

miesięcznik

WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

Na Ziemi Zgierskiej

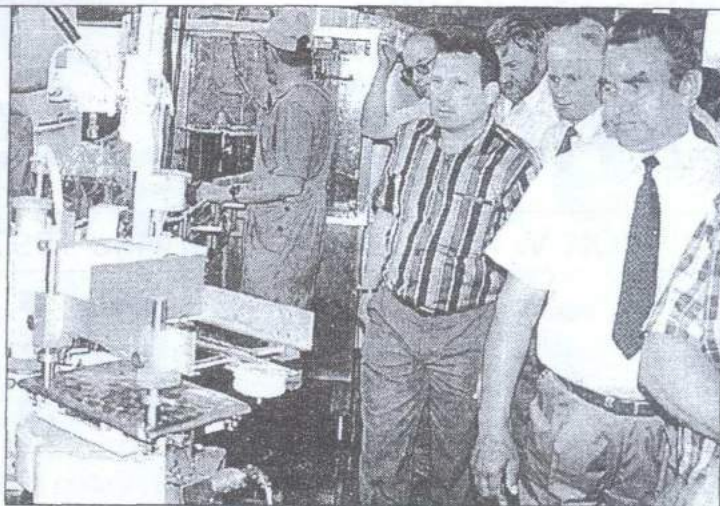


ROK V, NR 7 (46) • czerwiec 1997 • ISSN 1425-9370

Pielgrzym wszechczasów



XXXI Sesja Rady Gminy Zgierz



Rusza nowa linia technologiczna w rozlewni wód w Giecznie

13.06.97 r. odbyła się XXXI Sesja Rady Gminy Zgierz. Na godzinę przed Sesją, radni odwiedzili spółkę Eko-Puls w Giecznie, której udziałowcem jest Gmina Zgierz.

Po degustacji wody mineralnej i napojów produkowanych na jej bazie, radni zapoznali się z zakupioną ostatnio, nowoczesną linią technologiczną do produkcji napojów w butelkach typu Pet. Władze Eko-Pulsu przedstawiły radnym plany rozwoju firmy: budowy sklepu firmowego, biur, magazynu wyrobów i wiaty na opakowania, nowego wjazdu i utwardzenia terenu, oraz budowy hali produkcyjnej z nowymi liniami technologicznymi. Prezes Eko-Pulsu, Tadeusz Rydz poinformował też radnych o wielu, podejmowanych przez firmę, działaniach charytatywnych, sportowych i promocyjnych.

Na Sesji, w Urzędzie Gminy Zgierz, radni podjęli uchwały w sprawach: zmian budżetu na 97 r., zbycia udziałów przez Zarząd Gminy Spółce Eko-Puls, zmian w Regulaminie Organizacyjnym Urzędu Gminy, sprzedaży działek, nadania nazw ulicom w Jedliczu B, sporządzenia studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy

Zgierz i inne.

Większość interpelacji i wniosków radnych dotyczyła napraw dróg, poprawy ich oznakowania i oświetlenia. Na interpelacje odpowiedzieli wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak i jego zastępca Zbigniew Łoś.

Po Sesji odbyło się pierwsze spotkanie Rady Gminy z Radą do spraw Strategii Rozwoju Gminy Zgierz. O spotkaniu tym piszemy szerzej na str. 3

Tomasz Soldenhoff

Najlepsi w Biegu

19.05. odbył się VI Grotnicki Bieg Leśny, zorganizowany przez szkołę w Grotnikach, z udziałem 16 szkół z gmin Zgierz, Ozorków i Łodzi. Złoty Puchar Kuratora Oświaty zdobyła szkoła z Gieczna, Srebrny szkoła nr 65 z Łodzi, a Brązowy szkoła z Grotnik. 4 była szkoła z Chociszewa, 5 - ex aequo szkoły nr 54 z Łodzi i ze Słowika. Nagrody zawodnikom wręczyli Wicekurator Oświaty Bogdan Wojakowski i Wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak.

Turniej

25.04. w Szczawinie odbyły się gminne finały turnieju „Piłkarska kadra czeka”, które zorganizowali Referat Oświaty

SPORT

i Zdrowia Urzędu Gminy Zgierz i Rada Gminna LZS w Zgierz.

W grupie starszej, w eliminacjach, szkoła w Słowiku zremisowała 2:2 z SP Gieczno, ale w karnych przegrała 1:3. SP Szczawin zwyciężyła SP Dąbrówkę 4:0. W finale SP Szczawin przegrała z SP Gieczno 0:2. W grupie młodszej, w eliminacjach, SP Szczawin wygrała z SP Dąbrówka 3:0, a SP Biała z SP Słowik 3:1. W finale SP Szczawin pokonała SP Biała 3:1.

Nagrody ufundowała Rada Gminna

LZS w Zgierz. Podziękowania należą się przewodniczącemu Rady Gminnej LZS, Krzysztofowi Zatorskiemu, za przygotowanie zwycięskiej drużyny i bardzo duży udział w organizacji zawodów, i kierownikowi Gm. Zakł. Diagnostyki i Mechaniki Pojazdowej w Dąbrówce, M. Burzyńskiemu i kierowcy J. Nyczajowi, za sprawne dowieszenie uczestników - powiedział nam kierownik Referatu Oświaty i Zdrowia UGZ Cezary Piotrowski.

12.05., w Szczawinie, w rejonowym finale turnieju „Piłkarska kadra czeka”, szkoła z Głowna zwyciężyła szkołę z Gieczna dopiero w drugiej serii rzutów karnych 3:1.

T.Sol.

Wygrał Śmiechotek

Nowe sukcesy odniósł Teatr dziecięcy „Śmiechotek” ze Szkoły Podstawowej w Szczawinie w gminie Zgierz.

Teatr tworzy 9 dzieci, a kieruje nim jego założycielka, nauczycielka, instruktorka teatralna i reżyserka, Elżbieta Gorzka-Kmieć.

W 97 r. za najnowsze, piękne, bardzo

starannie i ciekawie przygotowane przedstawienie „Królewna Śnieżka i pięciu krasnoludków”, w reżyserii Elżbiety Gorzkiej-Kmieć, Teatr „Śmiechotek” zdobył już aż trzy pierwsze nagrody: na Wojewódzkim Przeglądzie Teatrzyków Świetlicowych, Wojewódzkich Konfrontacjach Teatralnych i Ogólnopolskim

Festiwalu Teatrów Dziecięcych „Dziatwa” w Łodzi.

Ostatnio, na „Dziatwie”, która odbyła się w dniach 21-24.05.97 r., „Śmiechotek” zdobył jedną z trzech równorzędnych pierwszych nagród - duży obraz i nagrody finansowe dla zespołu i instruktorki. W „Śmiechotku” grają: Katarzyna Kabat, Dorota Maciejewska, Magda Makowska, Wiola Micota, Wojciech Jędrzejczak, Jacek i Wojciech Kmieć, Paweł Staciwa i Marcin Wilk.

TS

Generalnie i strategicznie

Tuż po zakończeniu XXXI Sesji Rady Gminy Zgierz odbyło się pierwsze spotkanie członków Rady Strategicznego Rozwoju z radnymi naszej gminy.



Członkowie Rady Strategii: Ireneusz Tworski, Józef Piotrowski, Wiesław Polasiński, Maria Kowalska i Michał Szymczak

Z kilku powodów było to spotkanie bardzo ważne. Przede wszystkim, było to pierwsze — mimo, że nie w pełni oficjalne — spotkanie uczestników Rady Strategii z radnymi, po drugie, właśnie to spotkanie, przebiegające w formie prezentacji dorobku Strategii, stało się momentem zamknięcia kolejnego etapu naszej pracy.

Po ponad rocznych zmaganiach powstał duży, trzydziestostronny dokument, zakończony zdefiniowaniem celów generalnych, ku którym powinna zmierzać gmina Zgierz. Wypracowany też został zestaw celów strategicznych, pomocnych w osiąganiu tych pierwszych.

Radni otrzymali obszerny materiał, gruntownie dokumentujący prace Rady Strategii. Jego poszczególne części zawierają podstawowe dane na temat gminy, sprawozdania ze spotkań, opracowania merytoryczne, aż po sformułowane wnioski końcowe. Zaprezentowany został też sposób, w jaki pracowała Rada.

W najbliższym czasie odbędzie się drugie, tym razem „oficjalne” spotkanie, na którym ustalona będzie hierarchia ważności celów strategicznych, a także wzajemne związki między poszczególnymi celami. Spodziewane jest uzupełnienie przez radnych celów strategicznych. Doświadczenie środowiskowych liderów, jakimi bez wątpienia są radni, wniesie z pewnością do prac nad realizacją strategii zupełnie nowe spojrzenie. Nikt przecież nie zna lepiej niż radni warunków, w jakich cele strategiczne będą wprowadzane w życie.

Następnie powołane zostaną Komisje, których zadaniem będzie dbałość o właściwą realizację celów i, w miarę potrzeb, bieżące korygowanie koncepcji. Wreszcie, na swojej

sesji, Rada Gminy Zgierz, uchwałą, przyjmie Strategię do realizacji. W ten sposób Strategia dla Gminy Zgierz stanie się dokumentem zobowiązującym władzę gminy obecnej i przyszłych kadencji do jego realizacji.

Mamy świadomość, że obecna kadencja Rady i Zarządu Gminy Zgierz staje się w ten sposób „kadencją strategiczną”. Dokument, jeśli zostanie przyjęty jako obowiązujący w gminie prawo, stanie się w pewien sposób podstawą oczekiwań społecznych. Oczekiwań realizacji dokumentu, który ma być podstawą wszechstronnego rozwoju gminy, a tym samym poprawy warunków życia mieszkańców. Jest więc o co zabiegać. O ile obecna kadencja władz samorządowych rozpocznie jedynie — w ostatnim roku swojej działalności — wcielanie w życie Strategii, to następne kadencje, a przede wszystkim ta najbliższa, będą miały do zrobienia w tej materii wiele.

Do pożytecznych rzeczy nie trzeba ludzi zwykle namawiać. Jednak tam, gdzie rytm wyznacza polityka, potrzebne



Ob było się pierwsze spotkanie członków Rady Strategii z radnymi gminy

jest precyzyjne prawo. Miejmy nadzieję, że za rok do samorządu w gminie Zgierz, wybrani zostaną ludzie popierający systemowe, strategiczne myślenie o przyszłości gminy. Z tego naprawdę może być dużo dobrego.

Małgorzata Markowska

Pielgrzym wszechczasów

V pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny przebiegała pod hasłem: „*Jezus Chrystus, wczoraj, dziś i na wieki*“.

Po powitaniu na lotnisku Strachowice, Dostojny Gość udał się do Wrocławia na 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Jan Paweł II określił przebieg Kongresu mianem „wspaniałego hymnu wdzięczności Chrystusowi za dar wolności, która z Europy Środkowej przyniosła dobro dla Kościoła i dla całego świata”. Hasło kongresu brzmiało: „Eucharystia i wolność”, a jego motto: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus”.

Następnie Ojciec Święty nawiedził katedrę wrocławską. Po adoracji Najświętszego Sakramentu wygłosił przemówienie powitalne oraz dokonał koronacji obrazu „Madonny Sobieskiego”. O godz. 17⁴⁵ Jan Paweł II wziął udział w Modlitwie Ekumenicznej w Hali Ludowej.

W niedzielę już od rana, Papież wziął udział w uroczystościach kończących Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu. Ojciec Święty kategorycznie przeciwstawił się „konceptjom demokracji inspirowanej ideologią liberalną, które usiłują człowiekowi wmówić, że Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności, a Kościół jest tej wolności wrogiem”.

— Jest pomyleniem pojęć mówić, zwłaszcza w Polsce, że Kościół jest wrogiem wolności — mówił Jan Paweł II. — Kościół wierzy, że do wolności wyzwolił nas Chrystus!

W poniedziałek, 2 czerwca br., Jan Paweł II odwiedził Legnicę. Ukoronował tam wizerunek Matki Boskiej z Krzeszowa, zwanej Królową Sudeców, otaczanej czcią od XIII wieku. W kazaniu nawoływał, by wierni nie byli obojętni na niesprawiedliwość i by nie lękali się brać odpowiedzialności za życie w Ojczyźnie.

— W dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze

szczególną wyrazistością odślanianą się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju — powiedział w homilii Ojciec Święty. — Nie możemy pozostać obojętni na tych, którym brakuje codziennego chleba. Niesienie pomocy jest wspólnym obowiązkiem miłości chrześcijan. Ale szczególne obowiązki mają ci, którzy sprawują władzę.

Papież skrytykował sposoby zatrudniania, które nie gwarantują pracownikowi żadnych praw.

— Praca ludzka nie może być traktowana tylko jako siła potrzebna dla produkcji, tak zwana siła robocza! — wołał Jan Paweł II. — Człowiek nie może być widziany, jako narzędzie produkcji. Człowiek jest twórcą pracy i jej sprawcą!

Na koniec, Papież wspomniął konklawe z 1978 roku, które wyniosło go na Stolicę Piotrową. Przytoczył słowa Prymasa Tysiąclecia: „Teraz Ty poprowadzisz Kościół w III Tysiąclecie”. „POMOŻEMY, POMOŻEMY!” — odezwały się na to tłumy wiernych.

— Ten okrzyk jest mi znany — odpowiedział Jan Paweł II. — Ale może tym razem będzie lepiej.

Po godz. 17⁰⁰. Jego Świątobliwość przyleciał helikopterem do Gorzowa Wielkopolskiego. Na placu przy budowanym kościele Pierwszych Męczenników Polskich przewodził Liturgii Słowa. Wieczorem nawiedził Katedrę.

„Drugim Zjazdem Gnieźnieńskim” obwołano uroczystości w pierwszej stolicy Polaków — Gnieźnie. Na spotkanie z Ojcem Świętym przybyło we wtorek, 3 czerwca, siedmiu prezydentów państw europejskich: Polski, Litwy, Węgier, Ukrainy, Czech, Słowacji i Niemiec.

Na historycznym Wzgórzu Lecha, Jan Paweł II odprawił Mszę Św. w Tysięczną Rocznicę Męczeńskiej Śmierci Św. Wojciecha, patrona Polski, Czech i Węgier, uznawanego jednocześnie za patrona jednoczącej się Europy. Ojciec Święty przypomniał, że właśnie

w Gnieźnie w 1979 roku zastanawiał się, czy nie jest symboliczne, że to on, Papież Słowianin stanął przed możliwością ukazania duchowej jedności chrześcijańskiej Europy, na którą składają się tradycje Zachodu i Wschodu. Podziękował Bogu za wielki dar wolności, jaką otrzymały narody Europy po półwieczu rozdzielenia. Jednocześnie wezwał zgromadzonych do budowy nowej jedności Europy w imię Chrystusa i Ewangelii.

— Otwórzcie drzwi Chrystusowi! — nawoływał Jan Paweł II. — Wzywa On bowiem, abyśmy przygotowali nową Wiosnę Kościoła!

Ojciec Święty podkreślał, że Europa powinna podjąć wysiłek twórczej współpracy, i że żaden kraj, nawet słabszy, nie może pozostać poza obrębem wspólnot, które obecnie powstają.

— Po upadku jednego muru, tego widzialnego — mówił Jan Paweł II — jeszcze bardziej odsonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent, mur, który przebiega przez ludzkie serca. Jest on zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu, kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego, z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka.

Niedługo po południu Papież spotkał się z prezydentami siedmiu państw w Pałacu Arcybiskupim. Trzy godziny później, Jan Paweł II stanął na lotnisku Ławica w Poznaniu. Następnie spotkał się z młodzieżą na Placu Adama Mickiewicza. Wieczorem, Ojciec Święty wrócił do Gniezna.

— Życie jest umyślnie niszczone przez wojnę, przemoc, aborcję! — dramatycznie przypominał Jan Paweł II w środę, w sanktuarium Św. Józefa, w Kaliszu. — A przecież zostaliśmy stworzeni przez Boga do wyższych rzeczy, by kochać i być kochanymi! Bądźcie solidarni z życiem! Wołanie to kieruję do wszystkich moich rodaków,

Ojciec Święty w Polsce

bez względu na przekonania religijne, do wszystkich ludzi, nie wyłączając nikogo. Z tego miejsca jeszcze raz powtarzam to, co powiedziałem w październiku ubiegłego roku: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem

gdzie oddał w opiekę siebie i cały Kościół Matce Bożej. Ojciec Święty mówił, że przyszedł tutaj, aby zachęcić Polaków do mądrego zagospodarowania odzyskanej wolności. Zwracając się do pielgrzymów, Jan Paweł II powiedział:

— Starajcie się na codzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, by Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym i społecznym.

Burmistrz Zakopanego, Adam Bachleda—Curuś, poprowadził gigantycznymi schodami do tronu papieskiego trzy pokolenia reprezentantów najstarszych rodów: Gąsienniców i Bachledów.

— Przyrzekamy, jak ten krzyż na Giewoncie, mocno trwać w wierze i tradycji chlubnej przodków naszych, a Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego dochować...

Adam Bachleda—Curuś podziękował gorąco Ojcu Świętemu za to, że „uwolnił nas z czerwonej niewoli” i poprosił o wprowadzenie w III Tysiąclecie.

— Dziękuję za ten wymowny hołd Podhala, zawsze wiernego Kościołowi i Ojczyźnie — odpowiedział Jan Paweł II. — Na was zawsze można liczyć!

Po Mszy Św., która, według kalendarza liturgicznego przypadła na Uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego, Ojciec Święty udał się do Księżówki.

W sobotę w zakopiańskim kościele Niepokalanego Serca Maryi, na Krzeptówkach odprawiona została Msza Św. koncelebrowana. W czasie spotkania z grupą 500 dzieci pierwszokomunijnych Papież powiedział, że obowiązkiem rodziców jest wychowanie dzieci w wierze. To rodzice mają w pierwszym rzędzie prawo i obowiązek do wychowania dzieci według własnych przekonań. Jan Paweł II apelował do rodziców, aby otaczali swoje pociechy ciepłem i miłością, i dawali im przykłady chrześcijańskiego życia. Zwrócił się do dzieci:

— Zawsze kochajcie Pana Jezusa!

W godzinach popołudniowych Dostojny Pielgrzym udał się do Ludźmierza. Tam w Sanktuarium Maryjnym odmówił różaniec ze słuchaczami Radia Watykańskiego. Wieczorem Jan Paweł II przybył do Krakowa. Śmigłowiec wylądował na terenie byłego zakładu Solvay, gdzie w czasie II wojny światowej Karol Wojtyła pracował jako robotnik. Papież udał się następnie do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, gdzie modlił się przy grobie błogosławionej siostry Faustyny.



Wytrwajcie przy Najświętszym Sakramencie!

bez przyszłości!”. Nie było mi łatwo to powiedzieć z myślą o moim narodzie. Bo ja pragnę dla niego wspaniałej przyszłości.

Papież podkreślał, że obrona życia jest wielką misją Kościoła. Że jego rolą jest wprowadzenie wielkiej strategii miłości. „Ani na chwilę nie zapomnijcie, jaką wartością jest rodzina. Dawajcie świadectwo miłości życia i dzielcie się hojnie tym świadectwem” — mówił. Papież odwołał się do słów Matki Teresy z Kalkuty: „Jeżeli matce wolno zabić własne dziecko, to cóż może powstrzymać ciebie i mnie, byśmy się wzajemnie nie pozabijali?”.

— Jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest ten, który je stworzył — powiedział Jan Paweł II. — Nikt inny nie ma takiego prawa. Ani matka, ani ojciec, ani lekarz, żadna organizacja, żadna agencja, żaden rząd!

Ojciec Święty modlił się przed cudownym obrazem Świętej Rodziny w bazylice Św. Józefa, w obecności jedynie kilkunastu sióstr zakonnych i księży. Po południu, Papież Jan Paweł II stanął na Jasnej Górze. Najpierw udał się do kaplicy Cudownego Obrazu,

— Jeżeli naszą wiarą i życiem mówimy „tak” Chrystusowi, musimy również powiedzieć „tak” Kościołowi. Kościół, który składa się z ludzi grzesznych i słabych, niesie w sobie ludzkie ograniczenia i słabości, jednakże prowadzi ku dobru, ku prawdzie, ku życiu wiecznemu.

Późnym wieczorem Dostojny Gość przybył do Zakopanego, gdzie następnego dnia wypoczywał.

W piątek o 10⁰⁰, na Wielkiej Krokwi, odbyła się Msza Św. beatyfikacyjna Matki Jabłońskiej i Matki Karłowskiej. Gdy Jan Paweł II pojawił się pod Krokwią, zagrało mu 180 skrzypków i basów. Górale w ludowych strojach zgotowali swojemu rodakowi żywiołową owację. Papież nie krył wzruszenia. Ostatni raz był w Zakopanem podczas wizyty w Polsce w 1983 roku. Ojciec Święty podziękował Bogu, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali:

— Niech on tam pozostanie — powiedział. — Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, gdzie są nasze ko-

Pielgrzym...

Podczas Mszy Św w Krakowie, Ojciec Święty kanonizował Bl. Królową Jadwigę.

— Biegła w dyplomatycznym kunszcie, położyła podwaliny pod wielkość XV-wiecznej Polski — mówił Jan Paweł II. — To właśnie dzięki jej głębi jej umysłu i serca zawdzięczasz, królewska stolico, że stałaś się znaczącym w Europie ośrodkiem myśli, kolebką kultury polskiej i pomostem między chrześcijańskim Zachodem i Wschodem.

Po południu Papież wziął udział w uroczystościach 600—lecia Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w kościele św. Anny.

W poniedziałek, 9 czerwca br., Ojciec Święty wziął udział we Mszy Św. w kaplicy św. Leonarda w Katedrze Wawelskiej i poświęcił kościół Św. Królowej Jadwigi.

We wtorek, w Krośnie, Jan Paweł II odprawił Mszę Św. kanonizacyjną Jana z Dukli oraz poświęcił kościół św. Piotra i św. Jana z Dukli. Z Krosna Dostojny Gość powrócił do Krakowa, skąd, po ceremonii pożegnalnej, ok. 19⁴³ odleciał do Rzymu.

Po dwóch godzinach lotu, samolot LOT-u z Janem Pawłem II wylądował na Ciampino w Rzymie.

Pozostawił nas w swojej Ojczyźnie samych. Przed odjazdem Ojciec Święty powiedział:

— Wracając do Watykanu zabieram w sercu was wszystkich, wasze radości i wasze troski, zabieram całą moją Ojczyznę. Chciałbym, abyście pamiętali, że w „geografii papieskiej modlitwy“ za Kościół powszechny i cały świat Polska zajmuje miejsce szczególne. A równocześnie proszę was, jak to czynił kiedyś Św. Paweł, o trochę miejsca w waszych sercach i w waszych modlitwach.

— Bóg zapłać za gościnę!

Mirosław Orzechowski

Święto

1 czerwca 97 r., w Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz w Dzierżąnej, odbyły się uroczyste obchody Święta Gminy Zgierz i IV Wojewódzka Majówka Strażacka, oraz Dzień Dziecka.

Zorganizowali je Zarząd Gminy Zgierz i Zarząd Wojewódzki Ochotniczych Straży Pożarnych w Łodzi.

Zaczęła je defilada 41 delegacji jednostek OSP z województwa łódzkiego, z pocztami sztandarowymi, po której komendant Zarządu Miejsko—Gminnego OSP w Zgierzu, asp. Jan Kowalczyk zameldował Prezesowi Zarządu Wojewódzkiego OSP, Marianowi Łabędzkiemu, gotowość strażaków do uroczystości. Orkiestra dęta jednostki OSP ze Szczawina zagrała hymn narodowy, a poczet flagowy strażaków wciągnął flagę państwową na maszt.

Mszę św. połową koncelebrowaną, odprawił Wojewódzki Duszpasterz Strażaków, ks. Henryk Betlej i pro-

niedawno pomogła parafii w Szczawinie. Ks. Józef Wagner powiedział, że wszystkie urzędy powinny służyć ludziom. — Życzymy sobie, byśmy w naszym polskim życiu dochodzili do normalności, jeden drugiego brzemiona nosili i pomagali sobie — mówił ksiądz. Przypomniał on, że zakończyła się uroczysta celebra Ojca Świętego we Wrocławiu, kończąca Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny:

— Ojciec Święty wybrał miasto—symbol na miasto Eucharystii, i chce nas skierować do chleba Bożego, którym jest Jezus Chrystus pod postacią chleba i wina. Nie możemy zapominać o chlebie ducha. Religia zawsze była związana ze służbą i stąd radość księży, że możemy uczestniczyć w Majówce i modlić się za wielorakie potrzeby strażaków. Niech to będzie przyczynek do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Dziękujemy Panu Bogu za modlitwę papieża.



Defilada 41 delegacji jednostek OSP

boszcz Parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczawinie, ks. kanonik Józef Wagner, w podzięce Bogu za dobrą służbę strażaków i o łaski potrzebne strażakom i ich rodzinom. W homilii ks. Józef Wagner podziękował za dobrą służbę Urzędowi Gminy Zgierz i strażakom, w tym Państwowej Straży ze Zgierza, która

Ks. Józef Wagner życzył, by mieszkańcy gminy osiągnęli jak najlepsze efekty formacji duchowej, religijnej.

Po mszy prezes ZW OSP RP przywitał wszystkich przybyłych na uroczystości: szefów administracji samorządowych, przewodniczących rad, Komendantów Wojewódzkiego i Rejonowych PSP.

gminy Zgierz



Sensacją był ogromny balon

Komendant OSP w Zgierzu, Jan Kowalczyk odczytał akt nadania odznaczeń. Prezes Marian Łabędzki odznaczył 10 strażaków. Oto ich lista: Jan Kałużny (Zgierz) i Wacław Olejnik (Konstantynów) — Złote Znaki Związku, Złote Medale Za Zasługi dla Pożarnictwa — Stanisław Szcześniak (Zgierz), Krzysztof Śmiech, Jerzy Gambor, Jan Stanisławski i Zygmunt Wosołek (Pabianice), Srebrny Medal za Zasługi dla Pożarnictwa — Artur Gebauer, Brązowy Medal Za Zasługi dla Pożarnictwa — Piotr Pliszka i Paweł Chałaśkiewicz. Następnie przemówienie i list gratulacyjny z życzeniami dla strażaków od prezesa ZG OSP, Waldemara Pawlaka, odczytała poseł Krystyna Ozga.



Najlepsza drużyna z Grotnik

Wójt gminy i prezes ZM—G OSP w Zgierzu, Henryk Tomczak, złożył

życzenia strażakom i dzieciom z okazji ich świąt, i przywitał przedstawicieli ugrupowań centroprawicowych zrzeszonych w Akcji Wyborczej „Solidarność” oraz przybił do klucza — symbolu strażaków pamiątkową tabliczkę IV Wojewódzkiej Majówki, a bryg. Ryszard Winiarski z Zarządu Wojewódzkiego OSP otworzył IV Majówkę.

Po tym oficjalne delegacje i dzieci z gminy Zgierz złożyli wiązanki kwiatów przed obeliskiem pamięci więźniów z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego dla małoletnich w Dzierżanej. Dla upamiętnienia więzionych dzieci i nadania rok temu Gminie Zgierz herbu i barw, odbył się I Sztafetowy Bieg Jednorozca, o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Zgierz.

2,8—km trasa Biegu prowadziła przed pomnika do Ośrodka w Dzierżanej. Udział wzięły 5—osobowe sztafety, które biegły w deszczu.

Zwyciężyła Szkoła z Grotnik, w której trenerem jest Andrzej Miszta. 2 m. zajęła Szkoła ze Szczawina (trener Krzysztof Zatorski), a 3 - Szkoła z Gieczna (trener Grzegorz Turczyński). W przy-

gotowanie Biegu duży wkład wnieśli nauczyciele Grzegorz Rajtar i Bogdan Socalski.

Puchar Przewodniczącego Rady Gminy Zgierz wręczył zwycięzcom Grzegorz Gula. Kalkulatory i stopery, pamiątkowe koszulki, długopisy i czapki w barwach i z herbem gminy, i pamiątki od EkoPulsu, rozdali wszystkim uczestnikom wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak, rzecznik prasowy Zarządu Gminy Zgierz Mirosław Orzechowski i inspektor Małgorzata Markowska. Czekolady i długopisy wręczyła im prezes Banku Spółdzielczego, Elżbieta Zytek.

Wiele czapek i długopisów z her-

Wiele czapek i długopisów z her-



Otwarcie IV Majówki Strażackiej

bem gminy rozdano dorosłym i młodszym uczestnikom Święta Gminy.

Na festynie wystąpiły orkiestry dęte OSP w Szczawinie i 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego, zespoły Dwie Korony, Colorado Band, dziecięcy chór ze szkoły w Giecznie i zespół „Anilana”. Duże zainteresowanie wzbudziły pokazy balonu i najnowsze sprzętu pożarniczego. Były też kuchnia wojskowa z grochówką, stoiska z piwem Łódzkich Zakładów Piwowarskich i firmy Eko—Puls z Gieczna.

Bawiono się miło całymi rodzinami do późnego wieczora, odpoczywając i taniec przy ładnej pogodzie. Odważniejsi latali balonem.

Tomasz Soldenhoff

Zatrzymać rozkradanie Polski



Prof. dr hab. Stefan Niesiołowski

— Czy kandyduje Pan w nadchodzących wyborach?

— Tak, do Sejmu, z listy Akcji Wyborczej Solidarność z Łodzi i województwa łódzkiego.

— Był Pan posłem X i I kadencji Sejmu, przewodniczącym Klubu Parlamentarnego ZChN, przez dziennikarzy uznany Pan został za najlepszego mówcę w sejmie i jednego z najwybitniejszych parlamentarzystów. Czego oczekuje Pan po nowym parlamencie?

— To zależy od tego, kto wygra wybory. Tylko p. Waniek już dziś wie, że wybory wygra ona i komuniści. Ja uważam, że w chwili obecnej nie jest rozstrzygnięte, ale istnieje poważna szansa na zwycięstwo prawicy i zatrzymanie trwającego od 4 lat procesu rozkradania, degradowania, niszczenia Polski. Jest także możliwe, chociaż trudniejsze, odebranie im tego, co już ukradli i ukaranie winnych. Tego, w największym skrócie mówiąc, oczekuję od nowego Sejmu, ale powtarzam będzie to możliwe, jeśli prawica wygra i to wyraźnie. Pozostanie także problem p. Kwaśniewskiego, który będzie na wszystkie możliwe sposoby przeszkadzał prawicy, a służył komunistom, co zresztą robił zawsze i trudno od niego oczekiwać czegokolwiek innego.

— Panuje przekonanie, że prawica nie jest zdolna do rządzenia, że AWS zaraz po wyborach się rozpadnie, a wobec jednolitego bloku komunistów, prawica pozornie tylko zjednoczona nie ma szans?

— Taki pogląd istotnie istnieje, ale przypominam, że niedawno panowało przekonanie o zasadniczej niezdolności prawicy w Polsce do zjednoczenia i braku szans na powstanie wspólnej listy. Były nawet dowcipy o tym, że każda inicjatywa zjednoczeniowa kończy się dalszymi podziałami. Tymczasem dziś mamy wszystkie partie prawicowe na dwóch listach AWS i ROP (nie liczę dywersyjnych i agenturalnych grup z wariackiego marginesu, które mogą co najwyżej łącznie zdobyć 1—2% głosów). To prawda, że na prawicy wielu ludzi

myśli jedynie o swojej karierze, są to najczęściej zaprawieni w rozbijaniu, niszczeniu i szkodzeniu, weterani intryg jeszcze ze stażem w ZMS—ie. Ale znacznie więcej jest uczciwych, oddanych Polsce, zasłużonych, kompetentnych, myślących w kategoriach służby i dobra wspólnego, i to oni nadają ton, oni stanowią istotę AWS i szansę dla Polski. Myślę, że proces samooczyszczania prawicy, który trwa, będzie rozwijał się także po wyborach. Wiele zależy tu rzecz jasna od wyników wyborów. Od tego kto znajdzie się w Sejmie. Ja mam pełne zaufanie do wyczucia i trafności decyzji naszych wyborców. I dodam jeszcze, że my, politycy, zrobiliśmy co do nas należało — wyborcy otrzymują konkretnie w Łodzi listę kandydatów, 22 nazwiska, każdy może wybrać jedno nazwisko odpowiedniego „swój” kandydata i tego kandydata poprzeć. Tej szansy nie było w 1993 roku i na skutek rozbicia prawicy zmarnowało się 33% głosów. Ale uwaga: AWS i ROP łącznie, według optymistycznych sondaży, mają około 40% głosów, to jeszcze nie jest triumf.

— A co Pan sądzi o koncepcji jednej, wspólnej partii powstałej w oparciu o AWS?

— Zasadniczo jest to idea słuszna, ale dojść do niej trzeba stopniowo. Gdyby dziś wszystkie partie prawicy uległy samorozwiązaniu, nastąpiłoby jedynie zamieszanie. Nie jest dla mnie jasne, jak powstawałaby taka partia, jak wyglądałby proces przyjmowania członków? Czy powstałby jakiś komitet założycielski? Jak uszanowany zostałby nie tylko programowy, lecz także organizacyjny dorobek istniejących od wielu lat partii? Takich pytań można postawić więcej. Reasumując, jestem za federacyjną strukturą nowego ugrupowania, jako pośrednim etapem od stanu obecnego do sytuacji, w której będzie w Polsce istniała już nie wyborcza koalicja, ale jedna prawicowa partia. Tak jest na zachodzie, ale i tam przecież, np. niemiecka chadecja ma charakter federacyjny CDU/CSU. To samo prawica francuska, chociaż po jej ostatniej klęsce spowodowanej błędem Chiraca, na przykład francuski może nie jest najzręczniejszy się powoływać.

— Kolejny zarzut to bezprogramowość, a nawet lewicowość programowa AWS. Leszek Balcerowicz i kilku innych liderów UW wręcz twierdzi, że Krzaklewskiemu bliżej do Siemakowskiej w wielu sprawach niż Balcerowiczowi, że zwycięstwo prawicy to zagrożenie dla reform, a nawet dla demokracji, to fundamentalizm religijny, czystki, osobiste porachunki i w perspektywie groźna dla wizerunku Polski destabilizacja?

— Trudno dyskutować z p. Balcerowiczem, wieloletnim członkiem PZPR, komu do towarzyszy z PZPR bliżej. Widać to zresztą po reakcjach komunistów, którzy wielokrotnie wysyłali sygnały do UW, aby zawrzeć „historyczny kompromis”, czyli sojusz. Ze strony Unii także wielokrotnie padały zapewnienia, że taki sojusz jest możliwy; przypominam wypowiedzi Kuronia, Kuratowskiej, ostatnio Celińskiego. Nie warto dyskutować na ten temat, bo przecież widać wyraźnie, że o ile koalicja UW/SLD jest prawdopodobna, to koalicja AWS/SLD nie wchodzi w grę nigdy (to jest jedna z tych sytuacji, kiedy polityk może powiedzieć nigdy — jak Beck w 1939 roku odrzucając sojusz Polski z Hitlerem). Z zarzutem fundamentalizmu nie będę nawet dyskutował, gdyż jest to poziom p. Małachowskiego, komunistycznego kolaboranta, tyleż ograniczonego, co odrażającego. Jeśli jest w Polsce fundamentalizm, to jest nim wojujący ateizm, posługujący się środkami państwowymi dla promowania laickiej, liberalnej ideologii wymierzonej w ład moralny. A co do czystek i porachunków, to jestem za odsunięciem od władzy nie ukaranych kryminalistów i odebraniem złodziejom tego, co ukradli. Jeśli np. były wojewoda wrocławski „kupił” wolnostojący dom z ogrodem za 6 mln starych złotych (cena średniej klasy roweru), albo były wojewoda łódzki p. Pęczak „kupił” piękną działkę w Arturówku, bez przetargu, na warunkach absolutnie niedostępnych dla zwykłego obywatela — co się nazywa korupcją, o czym pisała prasa, a wszystkie rady nadzorcze, zarządy spółek, fundacji, funduszy, banków itp., obsiedli dawni towarzysze PZPR, esbecy i inni właściciele PRL, a dziś bezkarni właściciele III RP, to dla nich czystką jest każda próba odebrania im tego, co bezprawnie zagarnęli. Mówiąc o „pojednaniu” mają na myśli zgodę na złodzieństwo. Ja takiego, ani żadnego innego „pojednania” z tymi panami, albo podobnymi do nich, jak np. z komunistycznym kolaborantem, nieudolną nadętą miernotą z miną męża stanu, p. Czekałskim, lub jego współnikami nazywającymi się dumnie Zarządem Miasta, nie chce.

— *Ale czy AWS walczy jedynie z komunistyczną recydywą, z tym, jak Pan to określił, rozkradaniem Polski i tworzeniem bezkarnej mafii, która bogaci się kosztem innych, czy też walczy o coś? Czy dysponuje także programem pozytywnym?*

— Zarzut, że AWS nie ma programu jest bez przerwy powtarzany przez wrogie nam środowiska lewicy i UW, i jest to zrozumiałe, bo to tylko my stanowimy dziś dla nich zagrożenie, tylko my możemy wygrać wybory. I widać już u komunistów strach, że wystawiony im zostanie wreszcie rachunek, że skończy się gruba kreska. Już zmieniają ustawy, aby ochronić swoją nomenklaturę, uwłaszczają się — np. OPZZ dostaje Fundusz Wczasów Pracowniczych — a p. Miller obsadza wszystkie stanowiska ludźmi z PZPR, robi to bez żadnych zahamowań, jak mówią kryminaliści — na wydrę.

AWS proponuje szereg konkretnych rozwiązań pozytywnych, np. politykę prorodzinną polegającą na popieraniu poprzez ulgi podatkowe i inne rodzin wielodzietnych, przeciw dzieci w tych rodzinach rosną dla wszystkich, dla całej Polski, one są naprawdę nasze. Reformę systemu oświaty polegającą na finansowaniu ucznia, a nie szkoły, co wymusi konkurencję, wzmocnienie samorządów, które komuniści zwalczają, systemu emerytalnego, służby zdrowia, w tej dziedzinie nie uczyniono nic poza kłamstwami, że coś się robi. Ukaramy przestępców, zaostrzenie represji. To, co proponują komuniści, to zamiana więzień w domy wczasowe i obrona interesu mor-

dercy, złodzieja, bandziora, a nie jego ofiary. Tu zmian można dokonać najszybciej, potrzebne są rzeczywiste wyroki, a nie ich parodia i sądy doraźne. Stan bezpieczeństwa w Polsce po 4 latach rządów SLD/PSL(ZSL) jest przerażający.

— *Jak Pan ocenia przebieg wizyty Ojca Świętego w Polsce?*

— Fantastycznie, to olbrzymi sukces. To kolejne potwierdzenie, że Ojciec Święty Jan Paweł II jest nie tylko największym Polakiem w całej historii naszego narodu, największym, najwybitniejszym człowiekiem naszych czasów. To, że akurat naszemu pokoleniu jest dane przeżywać ten pontyfikat, to dla mnie jakaś tajemnica, łaska, na którą nie wiem czym sobie zasłużyliśmy. Każde zdanie Ojca Świętego trafia w istotę rzeczy, np. to, że chrześcijanin nie lęka się wolności, albo piękny fragment o godności pracy, obrona życia nienarodzonych i słowa o tym, że naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości, o tym wreszcie, że jeśli mówimy „tak” Chrystusowi, to trzeba również powiedzieć „tak” Kościołowi. Czy to nie jest najpiękniejsza odpowiedź tym wszystkim, którzy chcieliby widzieć Kościół upokorzony poprzez odejście od zasad Ewangelii, Kościół lękający się lewicowych mediów, ulegający różnego rodzaju naciskom, modom i ludziom, którzy z własnego egoizmu i podłości pragną uczynić nową religię i nazwać ją chrześcijaństwem. Jakże żałośnie na tym tle wyglądają komuniści ze swoimi kręactwami na temat konkordatu, z kolejnymi zapytaniami, czy jest z czymś tam zgodny, czy nie. Powtarzanie tego przez 4 lata nabiera cech farsy Poczekamy do wyborów i bez ich łaski ratyfikujemy konkordat. Myślę, że tak będzie lepiej. Po co i o czym rozmawiać z Millerem i Sierakowską, albo innym komunistycznym wrogiem Polski?

— *I pytanie zupełnie ostatnie. Co przewiduje Pan po wyborach?*

— Nie chciałbym odpowiadać tak, jak p. Waniek, która już wszystko wie. Z całą pewnością to będzie parlament reprezentatywny, w którym będą przedstawiciele całego narodu, a nie nadreprezentacja lewicy, jak to ma miejsce obecnie. Ale pytanie zasadnicze pozostaje — kto wygra wybory? Dobry wynik prawicy w referendum konstytucyjnym i sondaże pozwalają na pewien optymizm.

Czy AWS będzie na tyle silny, by rządzić i pytanie równie ważne, z kim? Jestem bardzo krytyczny zarówno w stosunku do UW, jak i do PSL, która to partia zajmuje się wyłącznie obsadaniem stanowisk i czerpaniem z tego tytułu osobistych i grupowych korzyści. Myślę, że nie warto dziś za bardzo spekulować, zobaczymy co zadecyduje suweren, czyli Naród. Pamiętam te wszystkie uczone analizy w czasach PRL—u, z których wynikało, że Jałta jest niepodważalna, a komuniści będą nami rządzić na wieki. Dziś tamci autorzy fałszywych prognoz z zadowolonymi z siebie minami przepowiadają kolejne triumfy komunistów i niemożność wyrwania Polski z rąk Kwaśniewskiego, Cimoszewicza, Millera, Jaskierni, itp. Jestem przekonany, że pomyłają się tak samo, jak pomylili się poprzednio. Jestem z natury optymistą, inaczej nie zacząłbym w połowie lat sześćdziesiątych walczyć z komunizmem, jak widać walki niedokończonych, którą trzeba pomyślnie zakończyć. Dla dobra Polski.

— *Dziękuję za rozmowę.*

wywiad przeprowadził:

Mirosław Orzechowski

Pyrrusowe zwycięstwo i jego konsekwencje

Wyniki referendum pokazują, że nowa konstytucja to znów: dyktat mniejszości (6,5 miliona głosów „za”, 5,5 miliona głosów „przeciw”, 16 milionów obywateli w ogóle zbojkotowało to referendum, w którym nie mieli żadnego wyboru).

Wbrew intensywnej propagandzie postkomunistów i Unii Wolności — wyniki referendum pokazują, że żadną miarą nie jest ona jakimś „narodowym kompromisem” albo „narodową zgodą” — przeciwnie, jest dyktatem mniejszości, więc urwała i pogłębia istniejący podział na postkomunistów i ich „papuczyków” — oraz resztę narodu.

Jako nowy dyktat postkomunistyczno—unijnej mniejszości, nowa konstytucja dobrze wpisuje się w całą dotychczasową logikę tzw. reform, które zapoczątkowały tajne rokowania w Magdalence, Tajny kontrakt „okrągłego stołu”, polityka „grubej kreski” i wspólne obalenie rządu Jana Olszewskiego przez komunistów i Unię Wolności. Przekładając zapisy konstytucji na język praktycznej polityki, oznacza ona, że w Polsce zalepiano wygodny dla postkomunistów i Unii Wolności status quo, jakże daleki od zasadniczego, ustrojowego przełomu. To konstytucja kontynuacji, kontynuacji Magdaleny i „okrągłego stołu”.

Można ją nazwać „pyrrusowym zwycięstwem” lewicy, gdyż utrwała ona wprawdzie polityczne przesłanki dla władzy lewicy, ale dokonuje się to zarazem kosztem utrwalenia w Polsce „republiki bananowej”, z jej wszystkimi negatywnymi konsekwencjami, zwłaszcza w sferze społecznej i gospodarczej.

Fakt, że aż 60 procent uprawnionych do głosowania obywateli nie wzięło udziału w referendum, bojkotując je mimo intensywnej propagandy — świadczy chyba dobrze o narastającej świadomości politycznej: w istocie obywatele ci swym bojkotem wy-

wiedzieli się przeciw tej konstytucji lub uznali ją za zmianę pozorną, nie wartą wyjścia z domu i pofatygowania się do urny...

W rzeczy samej — brak projektu alternatywnego mógł takie wrażenie umacniać!



Ta nowa konstytucja jest pyrrusowym zwycięstwem postkomunistów i Unii Wolności także dlatego, iż ujawniła ona niezdolność tych 2 sił politycznych do zgody z narodem. Postkomuniści i współdziałająca z nimi blisko Unia Wolności stracili „image” sił politycznych, zdolnych do kompromisu z narodem w imię wyższych celów, ponadpartyjnych, ogólnonarodowych. Jest to nie tylko konstytucja „dyktatu mniejszości”, ale i niezgody narodowej. Jest to konstytucja zalegalizowanego partyjniactwa.

Obydwa te fakty mogą znaleźć swe konsekwencje w jesiennych wyborach parlamentarnych.

Jest nader wątpliwe, czy te siły polityczne, które są autorami tej konstytucji, wyjdą w nadchodzących wyborach poza ów 6,5 milionowy elektorat, który przeforsował konstytucję. Jest bardzo prawdopodobne, że spośród 60—procentowej „mیلczącej większości”, która zbojkotowała referendum, lewica (SLD, UW, UP i PSL) nie wycisnie już poważniejszego poparcia w wyborach parlamentarnych. Czy aby nie dlatego powstała właśnie jakaś dziwna Krajowa Partia Emerytów i Rencistów?...

Zachodzi obawa, że SLD i UP znów

uczynią sobie z aborcji główny temat kampanii wyborczej. Kielbasa wyborcza z płodów ludzkich — to już „stały element gry” w przedwyborczych kampaniach tych partii. Jednakże wraz z młodym, nie zateizowanym pokoleniem ubywa, jak sędzę, kobiet, które nienawidzą swych dzieci, a zatem kobiet podatnych na bezduszną, proaborcyjną propagandę SLD, Unii Pracy i części Unii Wolności. Nie bez znaczenia jest i fakt, że pielgrzymka Jana Pawła II do Polski pozostawi swój głęboki wpływ na serca i umysły wielu Polaków.

Pazerność, z jaką lewica obsadza dziś swoimi ludźmi wszystkie możliwe posady państwowe (nie bacząc na konsekwencje i kwalifikacje), świadczy wymownie, że ona sama traktuje

„pyrrusowe zwycięstwo” konstytucyjne jako zarazem zapowiedź prawdopodobnej porażki w wyborach parlamentarnych: stąd ta chęć, by już dziś wziąć jak najwięcej „pod siebie”...

Jest jednak bardzo prawdopodobne, że porażka lewicy w jesiennych wyborach parlamentarnych nie będzie aż tak wielka, by AW „S” i ROP były w stanie stworzyć stosowną do wyłonienia razu większość parlamentarną. Może okazać się — bardzo to prawdopodobne — będą musiały dokooptować do swej koalicji PSL lub Unię Wolności... Postawiłoby to pod znakiem zaufania wiarygodność takiej koalicji w dziele przebudowy Polski i uczciwego nia rządu. Co gorsza — groziłoby to taką kompromitacją owej koalicji, że później bardzo długo nikt by już nie głosował na centroprawicę!...

Dlatego jest ważne, aby w Sejmie znalazła się Unia Polityki Realnej, jako znacznie bardziej prawicowe ugrupowanie alternatywne, niż Unia Wolności czy PSL... Bo któż w Polsce zaufałby koalicji, niby centroprawicowej, ale z udziałem Unii Wolności lub PSL?...

Marian Miszałski

Do cywilizacji życia

W 1996 r. Sejm uchwalił nową, bardziej liberalną ustawę antyaborcyjną. Zezwolono w niej na przerywanie ciąży do 12. tygodnia z przyczyn społecznych. Ten akt prawny zaskarżyła do Trybunału Konstytucyjnego grupa 37 senatorów, przede wszystkim z „Solidarności”, PSL—u i 1 z UW. Wnioskodawcy wskazywali, że ustawa ta narusza zasadę demokratycznego państwa prawa. Parlament nie może, według senatorów, mieć „całkowitej swobody kształtowania prawa, a powinien w swych działaniach uwzględniać wartości nienaruszalne i przyrodzone człowiekowi”.

28.05.1997 r. Trybunał Konstytucyjny podjął decyzję, która już wywołała burzę polemik. Trybunał uznał bowiem, że ustawa antyaborcyjna jest w wielu punktach sprzeczna z konstytucją, gdyż narusza ową naczelną dla człowieka wartość, jaką jest życie, a to koliduje z zasadami demokratycznego państwa prawa. W uzasadnieniu wyroku czytamy sformułowania: że życie ludzkie jest wartością najcenniejszą w każdej fazie rozwoju, a jego wartość nie może być różnicowana zależnie od stopnia rozwoju. Nie znamy przecież kryteriów takiego podziału. Stąd też życie ludzkie wino być „wartością chronioną konstytucyjnie” od momentu poczęcia. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno stwierdzenie przewodniczącego Trybunału. Prof. Zoll podniósł także niezgodność ustawy z konstytucyjnym zapisem o ochronie macierzyństwa, jako że macierzyństwo nie może oznaczać wyłącznie ochrony interesów matki. Ograniczenie ochrony życia jest możliwe jedynie w przypadku tzw. kolizji dóbr matki i dziecka poczętego, np. zagrożenia jej życia, ale nie obawy przed pogorszeniem statusu materialnego. Trybunał Konstytucyjny zastrzegł ponadto, że swoją decyzją nie ogranicza prawa do wolności posiadania dzieci — bo przywilej ten to możliwość wolnego wyboru poczęcia, lub nie, dziecka, ale nie unicestwienia życia już istniejącego.

Werdykt Trybunału Konstytucyjnego spotkał się z ogromnym zadowoleniem polityków prawicowych, zwolenników ruchów obrony życia i wszystkich, dla których liberalizacja ustawy była naruszeniem ich systemu wartości. Na lewicy natomiast dominują nastroje oburzenia, zdziwienia i zaniepokojenia. Oburzeni i zaniepokojeni są przede wszystkim działacze SdRP, którzy mówią o instrumentalnym traktowaniu kobiet i „budowie państwa klerikalnego”. Te naładowane emocjami, wśród których dominują nienawiść do Kościoła Katolickiego, wypowiedzi szczególnie dziwnie brzmią dziś, gdy do Polski przyjechał Ojciec Święty. Odnosząc się do wielu problemów naszego kraju zajął się także sprawą ochrony życia. Kazanie wygłoszone w Kaliszu było rozwinięciem myśli wypowiedzianej w zeszłym roku po liberalizacji ustawy: „Naród, który zabija własne dzieci, staje się narodem bez przyszłości”. Jan Paweł II przypomniał, że prawo do życia to nie tylko prawo religijne, ale prawo człowieka. Obowiązuje więc nie tylko katolików, ale wszystkich ludzi bez względu na przekonania religijne. Przykazanie „Nie zabijaj” — jak mówił papież —

jest „fundamentalną zasadą i normą kodeksu moralności wpisanego w sumienie każdego człowieka”. Mamy więc obowiązek go przestrzegać nie tylko jako katolicy, ale po prostu ludzie. Nie wolno nam zabić człowieka, którego nie lubimy, starca, który wymaga opieki, ani dziecka w łonie matki, które nie umie samo się obronić.

Bardzo jest w Polsce potrzebna wizyta Ojca Świętego, jego obecność i jego słowa, bo obserwując współczesny świat łatwo dojść do wniosku, że zapomnieliśmy o istnieniu uniwersalnych i niepodważalnych norm: dobro to to, co uznamy za dobro, a złem jest tylko to, co odrzucamy. Przemoc staje się współobecna z naszym życiem, toteż ludzie nie zwracają na nią uwagi. Dzieje się tak, gdy grupa ludzi bije niewinnego człowieka lub gdy mowa o aborcji. Myślimy więc: „Jeśli kobieta ma urodzić kolejne dziecko i skazać je na nędzę, to może lepiej, jeśli pójdzie na zabieg (czytaj: zabić własne dziecko)”. To całkowicie pokrętne rozumowanie. W myśl znanego powiedzenia, dzieci nie pchają się na świat. To my, dorośli: każda przyszła matka i każdy przyszły ojciec decydujemy o ich narodzinach. Szczycimy się osiągnięciami cywilizacyjnymi, coraz wyższym poziomem nauki i techniki. Jednym z naszych osiągnięć jest wiedza o własnym ciele i procesach biologicznych w nim zachodzących. Dano nam wolną wolę, po to, byśmy odpowiedzialnie mogli kierować życiem swoim i swojego potomstwa. Mamy prawo do decyzji, ile chcemy mieć dzieci. Musimy mieć świadomość tego prawa, ale równocześnie świadomość odpowiedzialności za własną decyzję. Nie wolno nam natomiast zniszczyć życia, które zostało poczęte. To postępowanie przeciw Bogu, ludziom i samym sobie. Bo w myśl słów Matki Teresy „jedynym, który ma prawo odebrać życie, jest ten, który je stworzył. A na pewno nie był to człowiek. Żyjemy w katolickim kraju. I taka jest prawda, nawet jeśli jest dla kogoś niewygodna lub kogoś razi. Dlaczego więc nie możemy mieć norm prawnych zgodnych z poglądami większości społeczeństwa? Przecież nie oznacza to dominacji Kościoła Katolickiego w życiu politycznym ani zepchnięcia osób niewierzących na margines życia społecznego.

Jak powiedział Ojciec Święty, „potrzebna jest wielka mobilizacja sumień i w ogóle wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia”. Musimy pokonać „cywilizację śmierci”. Należy stanąć w obronie każdego życia, zwłaszcza tego bezbronnego, bo nie narodzonego, nieść pomoc matce i dziecku, uświadamiać i uczyć odpowiedzialności. Musimy wyprostować nasze sumienia, umieć nazwać zło złem, a dobro dobrem. Jednoznacznie, bezwarunkowo, bez „ale...”. Musimy umieć przekazać naszym dzieciom jasne zasady moralne, by nowe pokolenie, bombardowane pseudowartościami, umiało dostrzec rzeczy prawdziwie ważne i zbudować dobrą, moralnie zdrową Polskę.

Iwona Klimczak

Powód antypolonizmu?

Zawsze twierdziłem i to nie tylko prywatnie, że moi odbiorcy wiedzą w sumie więcej ode mnie. Nawiasem, dotyczy to prawie każdego autora, może z wyjątkiem jakiegoś geniusza. Właśnie jakby na potwierdzenie mojego przekonania, przysłał mi niedawno swe niezwykle interesujące rozprawy, w postaci broszur, Pan dr Stanisław Kozanecki z Chain Lasne w Belgii. Choć swe wydawnictwa przysłał mi prywatnie, mam zaszczyt podziękować za nie publicznie, jako, że nie utrzymuję żadnych tajemnic przed swymi Czytelnikami. Rozważania Pana dr Kozaneckiego są rzeczywiście poznawczo bardzo ciekawe, napisane z istic naukową precyzją i publicystycznym temperamentem. Po szczegółowym zapoznaniu się z nimi, niewątpliwie pogłębiłem swą wiedzę o Polsce współczesnej, widzianej oczami emigranta z półwiekowym stażem na obczyźnie. Najbardziej jednak zaintrygowała mnie próba odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak bardzo świat od wieków nie lubi Żydów, a oni z kolei nas. W dużym, siłą rzeczy skrócie, pozwolę sobie skupić się na odpowiedzi na drugi człon pytania, jako że pierwszy jest przede wszystkim problemem samych Żydów. Może zanadto się wywyższają, zakładając, iż ciągle są jedynym narodem wybranym. Może powinni dostosować się do dominujących we współczesnym świecie reguł etycznych, rezygnując otwarcie z egzekwowania odwiecznej zasady oko za oko, ząb za ząb, na rzecz choćby chrześcijańskiego miłosierdzia i przebaczenia.

Wzorem mógłby tu być dla nich Kościół Katolicki, który w pewnym momencie przestał obarczać ich zbiorową odpowiedzialnością za ukrzyżowanie Chrystusa. Uczynił to, jak na ironię, nie kto inny, lecz Papież Polak, syn narodu posądzanego uporeczywie przez wpływowe koła żydowskie, że jego niemowlęta wysysają antysemityzm z piersi swych matek. Podczas niedawnej wizyty premiera Cimoszewicza w Izraelu znów podniosły się

w Knesecie wyjątkowo aroganckie głosy przeciwko Polsce. W tym samym prawie czasie, w Instytucie Symona Wiesenthala w Los Angeles, odbyła się premiera nowego, antypolskiego filmu, w którym jesteśmy ukazani jako naród o wiele gorszy niż faszyci. Twórcami dzieła "Z piekła do piekła" są białoruscy Żydzi.

O co tu ciągle idzie? Przecież od czasów króla Kazimierza Wielkiego, który ich przyjął po wygnaniu przez Hiszpanów, aż do pierwszego rozbioru Polski, Żydzi żyli u nas zupełnie spokojnie, nikt ich tu specjalnie nie nękał. Dr Kozanecki stawia dość śmiałą tezę, że dopiero kiedy Polska straciła niepodległość, zaczęły się między obu nacjami nieporozumienia, gdyż Żydzi wpadli na pomysł, ażeby, korzystając z naszego nieszczęścia, założyć tu swoje państwo. Odnieśli bowiem wrażenie, że naród nasz, nie posiadający tego wielowiekowego doświadczenia w przetrwaniu bez Państwa, co oni, prawdopodobnie całkiem zniknie. To się w Europie na przestrzeni dziejów zdarzało. Terytorium między Łodzią a Lwowem mogło więc faktycznie nęcić do zaistnienia tu Ziemi Obiecanej.

Ażeby ten odważny plan zrealizować, przywódcy diaspory żydowskiej doszli do przekonania, iż warto podłączyć się pod ruchy socjalistyczne, które akurat wtedy zaczęły się rodzić i szerzyć na naszym kontynencie. Miały one od początku dość destrukcyjny charakter, osłabiały wyraźnie ówczesne zaborcze mocarstwa, a ponadto stanowiły doskonały kamuflaż dla tych, co marzyli o stworzeniu organizmu państwowego, wyłącznie dla członków wyznania Mojżeszowego. Sytuacja na Bliskim Wschodzie nie wskazywała w XIX wieku, aby zaistniały tam kiedykolwiek geopolityczne możliwości odrodzenia Izraela.

Pomysł był rzeczywiście dalekowszroczny, nie przewidział tylko powstańczego uporu Polaków, którzy w końcu 1918 roku wywalczyli, a w dwa lata potem desperacko obroni-

li i utrzymali swą niepodległość, przekreślając ostatecznie ich projekt.

Ale pomijając ten drobiazg, ruchy socjalistyczne zostały rzeczywiście opanowane na przełomie XIX i XX wieku przez przywódców pochodzenia żydowskiego. Decyzję o wybuchu rewolucji w Rosji podjął w dniu 27 października 1917 roku Komitet Wykonawczy partii bolszewików w składzie: Apfelbaum (Zinowiew), Rosenfeld (Kamieniew), Bronsztajn (Trocki), Brilliant (Sokolnikow), Kołłatajowa, Urickij i Swierdłow, wszyscy pochodzenia żydowskiego, i dwóch Rosjan: Ulianow i Bubow oraz jeden Polak, Feliks D.

Liczmy dalej: na 22 członków Rady Komisarzy Ludowych, 17 to Żydzi. W naczelnym Komitecie Wykonawczym na 61 członków, Żydzi stanowią 41. Ogółem na 760 osób elity rządzącej porewolucyjną Rosją, 615, czyli 82%, to Żydzi.

Być może nie wszystkich te suche dane liczbowe są w stanie przekonać do spiskowej praktyki żydowskiej diaspory. Ja też z dużym sceptycyzmem do tego podchodzę, ponieważ wydaje mi się zbyt łatwe tłumaczenie, iż wszystkiemu złu na świecie są winni Żydzi i cykliści. Osobiście mam duże uznanie dla tego narodu za wielką mądrość i swoiste poczucie humoru, dlatego z trudem przychodzi mi wiara, iż fundamenty swego państwa chcieli zbudować na naszej narodowej tragedii. Ale zdumiewa mnie jednocześnie, że z takim maniackim uporem nieraz oczerniają nas w oczach świata, choć jako ludzie niewątpliwie inteligentni, powinni się spodziewać, że gdyby po raz drugi znaleźli się w tak niefortunnej sytuacji, jak na początku tego tysiąclecia, kiedy kolejny już raz byli zmuszeni uchodzić ze swego miejsca osiedlenia, z Hiszpanii, to i tym razem zapewne znów udzielilibyśmy im gościny.

Karol Badziak

Pampersi zamilczani

To, co najciekawsze w kulturze, dzieje się, wbrew pozorom, na (młodej) prawicy. Dostrzec to pomagała telewizja Walendziaka. To było dawno: teraz wszystko wróciło do normy: (młodej) prawicy w mediach prawie nie ma. Coś tam się ostało — Boże chroń (od czasu do czasu) dr Miazka — ale tylko jako kwiatek do kożucha.

— Lewica uważa, że kultura jest zarezerwowana tylko dla niej. A tak nie jest — podkreśla Wiesław Walendziak, b. szef TVP, dziś niezależny publicysta. Dowód: twórczość środowisk pism „Fronda”, „Arcana”, poetów najnowszej fali — także tych, którzy zaczęli w „brulionie” — i „pampersów”, którym dwa lata udawało się rządzić telewizją. Dowód — to także pojawienie się i działalność Ligi Republikańskiej, która sporo robi kultury, a którą media postrzegają tylko jako organizację do zadym, bo to jest najbardziej „medialne”.

Bez jaj

Waldemar Gasper, „pampers” z TVP Walendziaka, dziś tworzący na nowo kwartalnik „Debaty”, jest pewny: — Dwa lata w TVP spowodowały, że niektóre symbole prawicowe są popularne. Popyt na rynku intelektualnym na prawicę jest coraz większy.

Widać to, sądzi, po liczbie i ważkości (niskonakładowych, niestety), publikacji z tego kręgu. Na (młodej) prawicy dzieje się ciekawie, niemniej jej czas jeszcze nie nadszedł. Ale jest pewien, że nadejdzie, jest tuż, tuż.

Mariuszowi Kamińskiemu, szefowi Ligi Republikańskiej, bardzo zależy, by wywołać w młodym pokoleniu modę na wartości „na prawo do liberalizmu”. Kamiński: — Liga jest formacją nie tylko polityczną, ale także kulturową. Nie musimy wciąż udowadniać, że środowisko jest żywe także intelektualnie.

Przykłady: wystawy, dyskusje, spotkania, koncerty organizowane przez Ligę, sympatyzujące z nią środowiska „Frondy”, „Arkan”, (części) dziennikarzy „Życia”. Ostatni przykład: Spotkanie Nowego Pokolenia, które odbyły się w Katowicach. Lidze Republi-

kańskiej zależy, żeby Ligę pokazywać także bez jaj...

Z pewnością jedno pokolenie: wchodziło na scenę, gdy kończył się PRL. Mają podobne doświadczenia.

To pokolenie nie myśli, według Walendziaka, przeszłością: — Inna sprawa to jego sława. Środowiska tzw. kultury oficjalnej robią sporo, żeby to pokolenie kojarzyło się tylko z polityką, zostało zamilczane, obrzucone błotem.

Z kulturką

— Co nas łączy? Bardziej antykomunizm niż prawicowość — sądzi Krzysztof Kwiatkowski, wiceszef NZS, zgierzanin (radny), jeden z liderów młodzieżowego AW „S”. Dostrzega on w tym pokoleniu słuszne racje i entuzjazm — w poezji, muzyce, polityce. To będzie procentować.

Andrzej Nowak z „Arcan” jest pewny, że wygranie najbliższych wyborów nie spowoduje jakiejś istotnej zmiany. Naprawdę czas na prawicę nadejdzie za... kilkadziesiąt lat. Najważniejsze to doskonalenie moralności elit. Efekty będą.

— Władzę można zdobyć, ale jednorazowe wejście do instytucji nie da — ostrzega. Najważniejsza jest kondycja narodu i kultura. Prawdziwa wojna z postkomunistami dzieje się w kulturze — podkreśla. Polacy muszą przestać imitować, importować, integrować się w każdym calu z Europą: — Musimy wrócić do tradycji. Na świecie pytają — jeśli nie jesteście Polakami, to kim jesteście?

Różnice zdań są. Inaczej o wyborach myśli Waldemar Gasper: — Przegrywamy w polityce, co oznacza, że przegrywamy w kulturze.

Puls się bawi

„Nasz dzień nadejdzie. Spotkania nowego pokolenia” — taki był pełny tytuł trzydniowej imprezy, która odbyła się w Katowicach. Zorganizowali ją LR i NZS. Dyskutowano przede wszystkim o kulturze. To w niej rozgrywa się najważniejsza walka prawicy z lewicą i postkomunistami — twierdzono. Jajka to tylko środek wyrazu.

Najważniejsza walka z lewicą roz-

grywa się w kulturze — powtarzał Nowak. - Po 1989 r. Polska poddawana jest „gruntownej modernizacji”, a oficjalna kultura została zdominowana przez lewicę.

— Jeszcze pięć lat temu wydawało się, że nas nie będzie, że nie zaistnieje formacja nieliberalna i nielewicowa. Stąd „Nie macie prawa być” — tak tłumaczył Nowak tytuł jednego z paneli.

— My mówimy SdRP: to wy nie macie prawa być — dodał Kamiński.

Czy dziennikarze pomogą pokonać komunistów? — zastanawiano się podczas „Ostatniego Pulsu Dnia”: — Jeśli nie chcecie robić polityki, mówcie, jak to robić — apelowano z sali.

— Nie możemy, bo przestaniemy być dziennikarzami, ludzie przestaną nam wierzyć. Media muszą kontrolować „swoich” — odpowiadano. Optymizmem powiało („nasz dzień nadejdzie!”), gdy odegrano „Puls”, jaki mógłby być za rok, po wyborach. Premierem jest Lech Kaczyński, wicepremierami — Pawlak i Olszewski. Marszałkiem Sejmu — Krzaklewski...

„Pulsowcom” — podkreślano — pozostaje na razie tylko zabawa w TVP. Prawdziwa w Katowicach się nie pojawiła.

Zamilczeni?

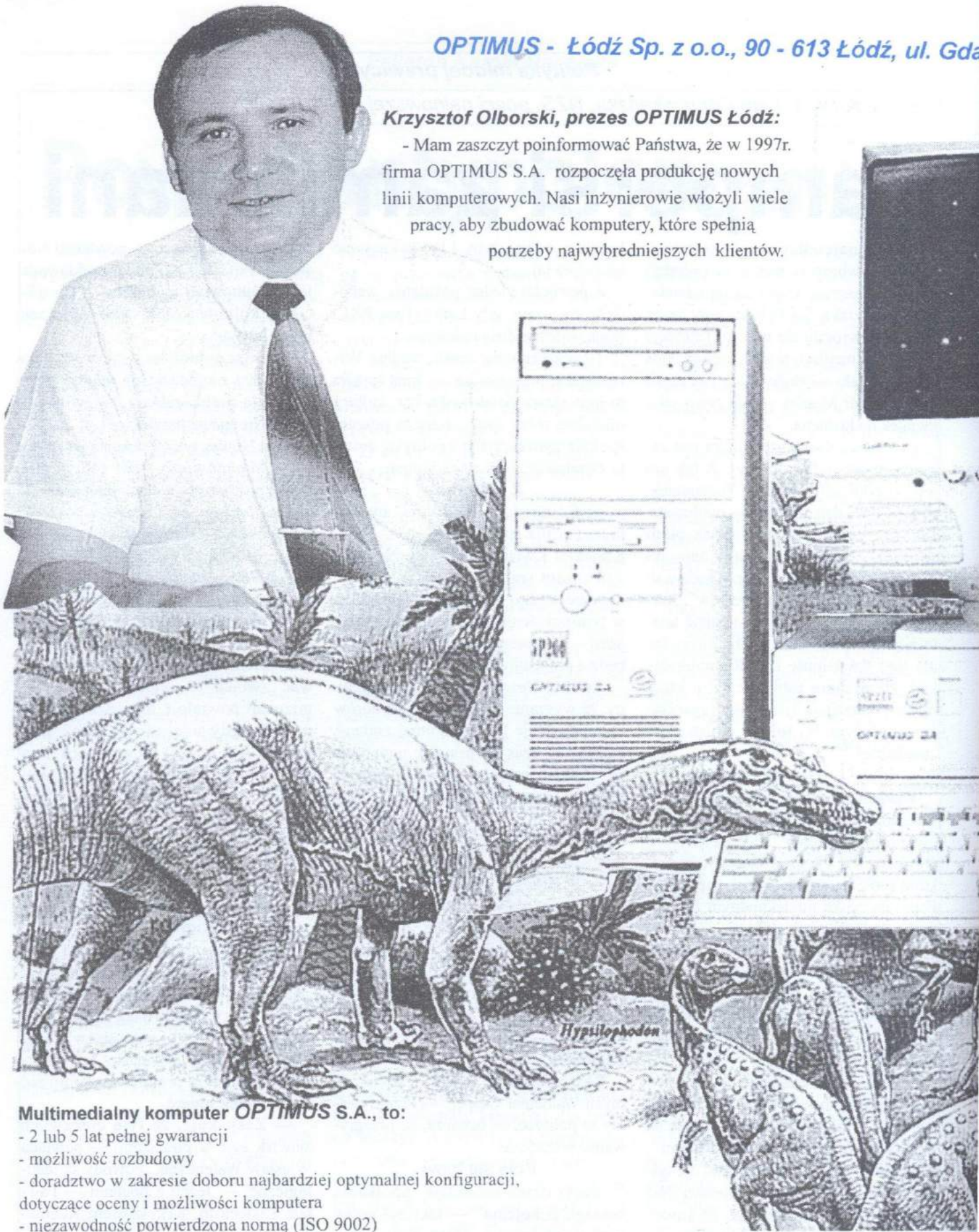
Przemysław Miśkiewicz, szef śląskiej Ligi, biznesmen, podkreśla: — W Katowicach, po raz pierwszy spotkały się elity środowisk „Frondy”, „Arcan”, „Debaty”, „pampersów” i Ligi Republikańskiej. Chociażby to wystarczyło, że media próbowały zamilczeć spotkanie na śmierć.

— Zaskakuje, że tyle ciekawych zjawisk żyje w podziemiu — powiada Wiesław Walendziak. Powody są ideologiczne. — Jeżeli z poetami — Pawłem Lisieckim, Krzysztofem Koehletem, Wojciechem Wenclem, itd. — trzeba rozmawiać za pomocą policyjnej pałki: oskarżać ich o wszystko, zamilczać lub zakrzyczeć — to znaczy, że ich czas już nadszedł — podkreśla Walendziak.

Wojciech Duda

Krzysztof Olborski, prezes OPTIMUS Łódź:

- Mam zaszczyt poinformować Państwa, że w 1997r. firma OPTIMUS S.A. rozpoczęła produkcję nowych linii komputerowych. Nasi inżynierowie włożyli wiele pracy, aby zbudować komputery, które spełnią potrzeby najwybredniejszych klientów.



Multimedialny komputer OPTIMUS S.A., to:

- 2 lub 5 lat pełnej gwarancji
- możliwość rozbudowy
- doradztwo w zakresie doboru najbardziej optymalnej konfiguracji, dotyczące oceny i możliwości komputera
- niezawodność potwierdzona normą (ISO 9002)
- licencjonowany pakiet oprogramowania firmy Microsoft
- przewodnik dla początkujących
- bezpłatne konto internetowe przy zakupie dowolnego komputera
- dowóz i podłączenie sprzętu gratis
- możliwość dogodnych zakupów ratałnych
- bezpłatna infolinia 0-800 68 000.

OPTI

telefony:

(0-42) 30 - 69 - 79 - sekretariat
30 - 69 - 69 - dz. handlowy
30 - 69 - 70 - serwis

fax:

(0-42) 37 - 54 - 18



MUS - ŁÓDŹ

Młodzi chcą czuć się Polakami

Z Marianem Piłką — przewodniczącym Zjednoczenia Chrześcijańsko — Narodowego rozmawia Mateusz Tomczak.

— *W obecnym czasie mamy duży zamęt ideologiczny. Czy mógłby Pan na początku przybliżyć ideę nacjonalizmu?*

— Nacjonalizm jest doktryną, która uznaje naród za podmiot procesu politycznego (tzn. za najwyższą polityczną wspólnotę, która jest punktem odniesienia w działalności publicznej).

Jego założenia powstały w IV w. wraz z tworzeniem się nowoczesnego narodu. Mamy do czynienia z różnego typu nacjonalizmami: z nacjonalizmem, który uznawał naród za wartość absolutną, można powiedzieć, że stawił naród na miejscu Boga; jak również z doktryną nacjonalizmu chrześcijańskiego, przyjmującego, że naród jest wielkim dobrem, ale punktem odniesienia są te wartości, które zostały przekazane przez Boga Mojżeszowi na górze Synaj. Nie wszystkie zatem działania mogą być podejmowane w imię narodu. Muszą być one ograniczone normami moralnymi.

Można powiedzieć, że w zależności od kraju mielibyśmy do czynienia z rozwojem jednej lub drugiej wersji nacjonalizmu. Jeżeli ta druga była akceptowana przez Kościół, np. przez papieża w okresie międzywojennym, to doktryna pierwsza, którą można nazwać pogańską, była zupełnie nie do przyjęcia, bo uważano ją za sprzeczną z zasadami chrześcijańskimi. Można powiedzieć, że z nacjonalizmu pogańskiego rozwinął się hitlerizm, który negował wartości inne niż narodowe.

Efektom hitleryzmu było jednak znieszenie narodu niemieckiego.

Ukazuje nam to, że nacjonalizm pogański, absolutyzujący naród, jest spreczny z interesem narodu. Natomiast nacjonalizm pojęty w kategoriach chrześcijańskich jest podstawą działa-

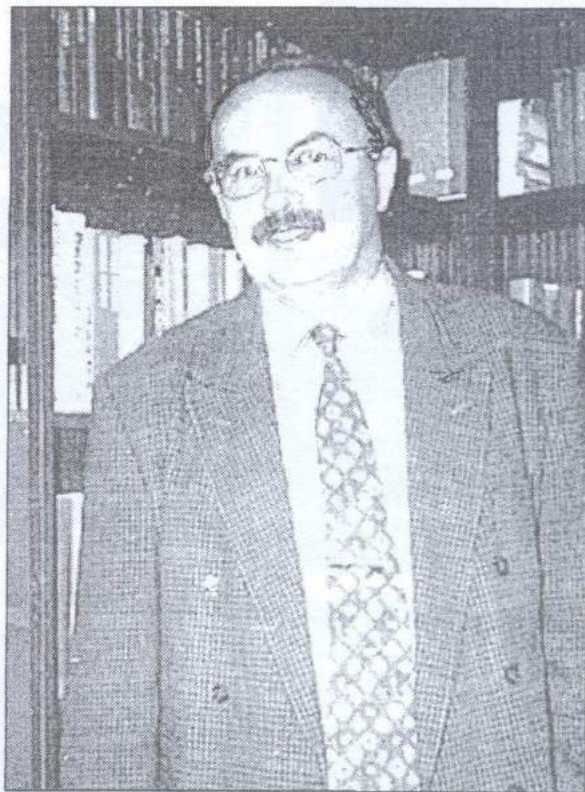
nia dla dobra narodu i — jak już wcześniej wspominałem — był on akceptowany przez papieża.

W wyniku drugiej wojny światowej zaczęto unikać słowa „nacjonalizm”, ponieważ kojarzono go jedynie z nacjonalizmem pogańskim. W Polsce już w okresie międzywojennym twórca polskiego nacjonalizmu, Roman Dmowski, nie używał słowa „nacjonalizm”. Mówił, że doktryna narodu wynika przede wszystkim z charakteru danego narodu. Inna jest kultura narodu niemieckiego, inna narodu polskiego.

— *Jaką rolę Pana zdaniem idea ta odgrywa obecnie w naszym kraju?*

— W Polsce mamy w tej chwili do czynienia z odradzaniem się myślenia patriotycznego, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Jest to przede wszystkim efekt poczucia zagrożenia, a także nieuznawania w życiu publicznym kategorii interesu narodowego.

Odrodzenie ducha może mieć wymiar działalności, która służy interesowi narodu, ale też sprowadzać się często w sposób patologiczny wyłącznie do nienawiści wobec obcokrajowców. Nienawiść wobec innych narodów jest spreczna z zasadami chrześcijańskimi. Kościół naucza, by zachować „ordo caritatis” — porządek miłości. Mówi, że człowiek został stworzony do tego, aby współżyć z innymi, ale ma obowiązek przede wszystkim wobec Boga, własnej rodziny, swojego narodu, a dopiero w dalszej kolejności wobec innych narodów.



Marian Piłka:

Nacjonalizm uznaje naród za podmiot procesu politycznego

W świecie, w którym żyjemy, interes narodu jest często pomijany. Pobudza to działania na rzecz obrony dziedzictwa narodowego, ale często może rodzić zachowania patologiczne, objawiające się np. nienawiścią wobec cudzoziemców, dlatego, że ojczyzna dla każdego człowieka jest domem. Natomiast nie można zaakceptować bicia obcokrajowców lub nawet zabijania ich, bo takie wypadki się zdarzały.

Sadzę, że w tej chwili w młodym pokoleniu następuje odrodzenie potrzeby bycia Polakiem. Chodzi o to, aby odrodzenie patriotyzmu, które zaczyna się zaznaczać w młodym pokoleniu, było odrodzeniem zgodnym z zasadami katolickimi, ponieważ istotą polskiej kultury narodowej jest chrześcijaństwo. Uderzenie w tę tożsamość jest uderzeniem w naszą tożsamość narodową. Nie akceptowanie zasad katolickich z życia publicznym jest godzeniem w naszą kulturę narodową.

— *Czy uważa Pan, że w Polsce odradza się faszyzm?*

— Uważam, że w Polsce faszyzmu nie ma. Jest to wymyślony problem. W ten sposób próbuje się zdyskredytować pewne odruchy patriotyczne. Myślę, że nazywanie faszystami ludzi, którzy chcą odwoływać się do narodu, może rodzić w stosunku do nich patologiczne reakcje. Jest kompletną bzdurą mówienie, że w Polsce odradza się faszyzm. Odradza się głupota, której wyrazem jest mówienie o zagrożeniu faszyzmem.

— *Co Pan sądzi o popieraniu przez Unię Wolności ruchów antyfaszystowskich?*

— Jeżeli chodzi o wypowiedzi liderów Unii Wolności, np. pana Jacka Kuronia, że Polsce grozi faszyzm, to są one przejawem aberracji umysłowej. Często spotyka się wśród nich ludzi, do których pewne fakty docierają po paru latach, jak np. rzeczywistość dekomunizacji. Kiedy komuniści zostali odsunięci od władzy, wielu członków Unii Wolności mówiło o dekomunizacji, jak o „paleniu czarownic na stosie”.

Ale kiedy komuniści ponownie zdobyli władzę, to dopiero spostrzegli, że postkomunizm jest faktem w Polsce. Jeżeli ktoś ma dostęp do środków masowego przekazu, tak, jak Unia Wolności, to może gadać różne głupstwa i dopóki nie zostanie to zdementowane w mediach, to wielu ludzi traktuje to poważnie. A są to po prostu zwykłe głupoty.

— *Czy zaprotestowałby Pan przeciwko wspieraniu takich ruchów, jak Radykalna Akcja Antyfaszystowska, czy też popieraniu subkultury anarchistycznej?*

— Anarchizm jest zjawiskiem zdecydowanie negatywnym; myślę, że tworzenie w Polsce psychozy zagrożenia faszyzmem prowadzi do bojówkarskich zachowań wśród anarchistów, czego wyrazem było pobicie 11 listopada biorących udział w manifestacji i okaleczenie jednego młodego człowieka. Wojujący anarchizm uważam za zagrożenie.

— *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał:

Mateusz Tomczak,
uczeń Pallotyńskiego LO
im. St. Batorego w Lublinie.

EKOLOGIA

14.04., w Szkole w Szczawinie, odbyły się Gminne Konkursy Wiedzy Ekologicznej i Plastyczny „Cuda z odpadów”. W Plastycznym 1 m. zdobyli Agnieszka Olender (Słowik), Maria Liska (Szczawin), Marcin Stróżewski i Agnieszka Skowrońska (Ślasków), Monika Gawienowska i Anita Kmiecik (Gieczno). Prace zaprezentowano na wystawie.

W wiedzy ekologicznej najlepsze

21.04. w Szkole w Grotnikach otwarto Terenowy Ośrodek Edukacji Ekologicznej, zorganizowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, i Szkołę. Obecni byli wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak, prezes Funduszu, Marek Kubiak, prof. Józef K. Kurowski z Uniwersytetu Łódzkiego, przedstawiciele Regionalnego Centrum Edukacji Ekologicznej, UŁ i in. Młodzież przedstawiła ładny program o przyrodzie i zagrożeniach środowiska naturalnego. Szkoła w Grotnikach wyróżnia się nauczaniem ekologii, biblioteką

były uczennice szkoły w Szczawinie: 1 -Edyta Kapusta, 2 Anna Kleszczyńska, 3 Anna Kubiak i Monika Matusz, a 4 Katarzyna Przewoźnik.

Nagrody Zarządu Gminy otrzymały nauczycielki H. Gwis, I. Konsowicz (Szczawin) i J. Chojecka - Stępniewska (Dąbrówka), za bardzo dobre przygotowanie uczestników i przeprowadzenie udanych konkursów.

T.Sol.

ekologiczną, Kołem Ekologicznym i dużym udziałem młodzieży w wakacyjnych „zielonych szkołach”.

W Konkursie firmy Eko-Geminex w zbieraniu plastikowych butelek typu pet, z udziałem 113 szkół z województwa łódzkiego, 1 m i nagrodę Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska - 8 tys.zł zdobyła Szkoła ze Słowika w gminie Zgierz. Zebrała 48 tys. 600 butelek. 7 m. zajęła szkoła z Białej, która dostała nagrodę 2 tys.400 zł.

T.Soldenhoff

Informatyka

W II Konkursie Informatycznym, z udziałem 12 drużyn szkół podstawowych ze Zgierza, Szczawina w gminie Zgierz i Głowna, który odbył się 18.04.97 r., w Zespole Szkół Ogólnokształcących im.S.Staszica w Zgierzu, Nagrodę wójta gminy Zgierz, Henryka Tomczaka — walkman zdobył Michał Piaskowski ze Szkoły Podstawowej nr 7 w Zgierzu, a nagrodę specjalną Kuratora Oświaty dla najmłodszego uczestnika otrzymała Olga Matusz (Szkoła w Szczawinie). W otwarciu konkursu wziął udział wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak.

T.Sold.

Grażyna Banasik dyrektorem

Ogłoszone zostały wyniki Konkursu na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej w Białej. Organizatorem Konkursu był Zarząd Gminy Zgierz. Dyrektorem została ponownie Grażyna Banasik.

Serdecznie jej gratulujemy!

T.S.

Panu Janowi Nyczajowi serdecznie podziękowania za miłą współpracę składają dyrektorzy Szkół Podstawowych w Grotnikach i Słowiku, oraz uczniowie. Łączymy dla niego serdeczne życzenia imieninowe.

Tajemnicza eskadra (2)

Opisany w poprzednim numerze przelot sojuszniczej formacji lotniczej nad zgierską ziemią nie był tylko defiladą powietrzną dla pokrzepienia serc ludności krajów okupowanych i siania defetyzmu wśród okupantów.

Nie jestem nawet pewien, czy sztab lotnictwa strategicznego przy planowaniu tego gigantycznego rajdu brał w ogóle pod uwagę jego efekt psychologiczny. W każdym razie jego wpływ na ożywienie uczuć patriotycznych Polaków i umocnienie postawy nieugiętości wobec wroga nie można nie docenić.

Obserwowany z tak ogromnymi emocjami ten spektakularny przelot wielkiej liczby sojuszniczych samolotów był jednym z tzw. lotów wahadłowych, przeprowadzanych przez lotnictwo Stanów Zjednoczonych.

Operacja ta pod kryptonimem „Frantic” (Szaleństwo) była śmiałym, pełnym amerykańskiego rozmachu, strategicznym przedsięwzięciem, które podwajało operatywność lotnictwa bombowego. Polegała ona na tym, że samoloty startujące z Anglii lub z Włoch po zbombardowaniu celów na terenie Rzeszy, czy też krajów satelickich bądź okupowanych, nie wracały do baz macierzystych, lecz kontynuowały lot na wschód i lądowały na specjalnie przygotowanych do tego celu lotniskach radzieckich w Połtawie, Mirogrodzie i Piriatynie (na wschód od Kijowa). Stamtąd po odtworzeniu gotowości bojowej — tzn. po przeglądach technicznych, zatankowaniu paliwa i załadunku bomb oraz odpoczynku załóg — następował powrót, z tym, że samoloty stacjonujące w Anglii wracały nad Francją z międzylądowaniem w południowych Włoszech. Kurs powrotny wyznaczany był nad obiektami, które

były celami kolejnych nalotów bombowych.

Lot, którego kurs prowadził nad zgierską ziemią, był drugim w ramach operacji wahadłowych, a pierwszym przeprowadzonym przez 8 Flotę Sił Po-

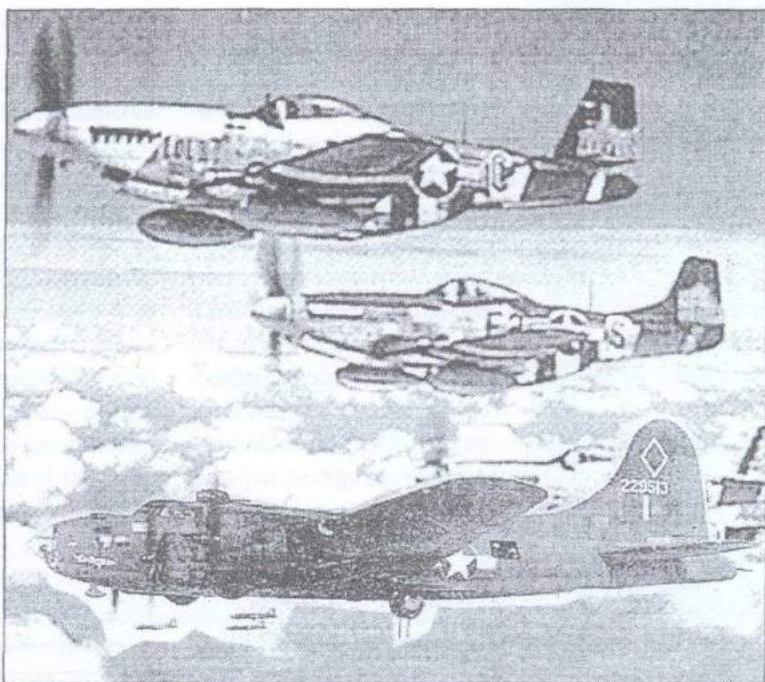
szczególnie dotkliwych podczas operacji 21 czerwca. Podczas kontynuacji lotu w kierunku baz na Ukrainie Amerykanie nie zorientowali, że są śledzeni przez niemiecki bombowiec Heinkel HE—111, który podążał śladem wyprawy. Niemcy bowiem za wszelką cenę usiłowali zlokalizować jej docelowe lotniska.

Na rezultat rozpoznania nie trzeba było długo czekać. W pięć godzin po wylądowaniu, około północy, Luftwaffe dokonała ataku bombowego na wykryte lotniska w Połtawie i Mirogrodzie, niszcząc 44 bombowce i uszkadzając 26. Podczas tego nalotu Amerykanie stracili na ziemi również 15 mustangów.

Lotniska w Piriatynie, gdzie bazowały wyłącznie myśliwce, Niemcy nie zlokalizowali. Również i następnej nocy ponowili atak

bombardując Mirogrod, z którego samoloty zdążyły się w ciągu dnia ewakuować i zniszczeniu uległy tylko składy paliw i bomb. W czasie akcji ratowniczej zginął 1 żołnierz amerykański. Z radzieckiej obsługi lotniska poniosło śmierć 30 żołnierzy, a 80 odniosło rany.

Ocalałe z pogromu samoloty do lotu powrotnego wystartowały 26 czerwca, atakując rafinerię w Drohobyczu, a po międzylądowaniu w południowych Włoszech zbombardowały na trasie do Anglii stację rozrządową we Francji. Ale o tych tragicznych losach sojuszniczej wyprawy bombowej mieszkańcy ziemi zgierskiej wówczas nie wiedzieli. Dla nich przelot potężnej formacji amerykańskich samolotów był zapowiedzią upragnionego zwycięstwa i wolności, tak, jak zapowiedzią nadchodzącej wiosny są przelatujące kluźki dzikich ptaków.



wietrznych Stanów Zjednoczonych, która stacjonowała w Anglii. Brały w nim udział 163 czterosilnikowe bombowce Boeing B—17 Flying Fortress, osłaniane przez 70 myśliwców North American P—51 Mustang. Po zbombardowaniu zakładów paliw syntetycznych w Ruhland (na południe od Berlina) wyprawa wzięła kurs na połtawski węzeł lotniskowy. Na wytyczonej trasie przelotu znalazła się zgierska ziemia.

Dzienny rajd bombowców na dystansie 2500 kilometrów nad nieprzyjacielskim terytorium był możliwy bez większych strat dzięki eskorcie „mustangów”. Te niewątpliwie najlepsze myśliwce II wojny światowej mogły towarzyszyć „latającym fortecom” dzięki dodatkowym zbiornikom paliwa, które, podwieszane pod kadłubem, po wyzerpaniu zawartości były odczepiane.

Mimo, że Amerykanie wypracowali w miarę skuteczną taktykę dziennych nalotów, ponosili ciągle straty w zestrzeleniach. Nie obyło się bez strat i to

Byłem szpiegiem (19)

Mnie aresztowano 8 października. Do więzienia przywieźli z szesnaście osób — cały sztab AK w Zgierzu.

Ustawili ich na dziedzińcu więziennym i sprawdzali nazwiska. Przez korytarzyk dochodziły głosy z dziedzińca. Romuald Krzeмиński, Marian Cezak, Zdzisław Olbromski, Flakiewicz, Jerzy Zimoląg, Twardowski, German Bloch, Henryk Wójcik. Ale wpadka. Trzymali ich spory kawałek czasu na tym dziedzińcu, a później odprowadzali do różnych cel na gorze.

Szczęściem, że z nikim z tych aresztowanych się nie kontaktowałem. Pracowałem tylko na „pomiarach” z inż. Krzeмиńskim, inż. Cezakiem i z Jurkiem Zimolągiem. Innych znałem z widzenia lub z koła Absolwentów Państwowej Szkoły Handlowej jako starszych kolegów szkolnych.

Inż. Krzeмиński i Cezak cało wyszli z tej okropnej wojny, a byli już w offlagu w niewoli jako oficerowie. Wykopał ich stamtąd Magistrat (inż. Krusche). Musieli meldować się co tydzień w żandarmerii, a mimo to służyli w konspiracyjnej Armii Krajowej na dowódczych stanowiskach. Inż. Krzeмиński miał żonę i małego synka, a inż. Cezak ożenił się z moją szkolną koleżanką Jadzią Bryszewską.

Jurek Zimoląg to wnuczek znanego aptekarza zgierskiego Patka, jedynak z bogatej rodziny.

Pewnego dnia w celi, gdy przestałem śpiewać, słyszę głos: „Halo! Czy pan mnie słyszy? Niech pan stanie pod ścianą naprzeciw drzwi. Ja mówię z drugiej celi. Słyszę, jak pan śpiewa i deklamuje. Czy pan mnie słyszy?!” — „Tak” — „Dawno pan siedzi? — „Od 8 października”. „To ja dłużej. — „A za co?” — Polityka?!”. Nie wiem, co powiedzieć. — „Niech pan się nie boi. Ja też za politykę. Nie ma teraz za to kary śmierci. Najwyżej obóz”.

„Może się pan przyznać. Chyba, że pan nie chce nikogo wydać. Ale musi pan mieć mocną dupę. A tę szubienicę na dziedzińcu pan widział”. „Gdzie?” — „Koło kranu”.

„A co tam pan ma w celi? Ławecz-

kę, krzesło i kibel”. — „Niech pan szuka, może Pan coś znajdzie. Pod ławką lub krzesłem, a może we framudze drzwi. Każda cela coś tam ma ukrytego”. — Szukałem, ale nic nie było. Dopiero między futryną a ścianą, w takiej szczelince, znalazłem odprysk żelaznej tyżki. Wydrapałem tym odłamek na ścianie kratki na kalendarz. Wypisałem 8, 9, 10 itd. i później codziennie skreślałem przeżyty dzień.

Nazajutrz rano znowu spacer do ubikacji i mycie pod kranem. Zawsze kładłem ubranie na drewnianym podłożu. Przyglądałem się dzisiaj bliżej. A to faktycznie podłoga szubienicy. Może to zły znak, że kładłem na niej ubranie, więc przeniosłem marynarkę i koszulę na beczkę żelazną w pobliżu.

Kiedyś mój sąsiad podał mi przez żandarma pół opakowania, pół takiej jakby doniczuszki ze sztucznego tworzywa — wspaniałej konfitury z truskawek, jakiej jeszcze nie jadłem. Innym razem, jak wracałem od mycia, mój sąsiad prosił żandarma, żeby otworzył jego celę i mnie jemu pokazał. Musiał mieć chody ten sąsiad, że dostawał takie smaczne paczki. A ja też otrzymywałem, zawsze przeważnie w soboty, chleb z masłem i kiełbasą, czasem tylko sam chleb z zapachem kiełbasy.

Kiedyś zajrzał do korytarza jakiś żandarm i zniechęca uchylił drzwi. Akurat stałem prawie przy drzwiach. — „Ty partyzant?” — „Tak”. — Zatrzasnął drzwi i już tylko przez judasza powiedział: „To cię powieszają”. Przestraszył się mnie, czy co? Możliwe. Przed aresztowaniem nosiłem już brodę. A teraz już chyba ze dwa tygodnie, jak się nie golilem, to musiałem wyglądać okropnie. Nie myty dokładnie, włosy zmierzwił. Przy końcu października, zaraz po śniadaniu przyszedł żandarm i zabrał mnie na podwórze. Cekał już tam drugi więzień, okazało się, że fryzjer.

Posadził mnie na krzesło i ostrzygł głowę na „zero”, i ogolił. Pytam go, co słyszał, a on milczy, ani słowa. — „Niech się pan nie boi”. A on nic. Nie-

mowa. Przechodził tam taki młody elegancik. Bryczesy, buty z cholewami, ładny sweter. — „Kto to jest?”. Mój fryzjer nadal milczy. Aż żandarm zabrał mnie znowu do „Dunkelzelle”.

Na drugi dzień znowu mnie wyprowadzają, ale żandarm każe mi wszystko zabrać. Zawijam w ręcznik cały dobytek: mydło, pastę i szczoteczkę, zaoszczędzoną kromkę chleba.

Na dziedzińcu kilkunastu więźniów ustawionych z dala od siebie. Staję na końcu. Z ciekawości przyglądam się, kto z nich może być politycznym. Przede mną stoi taki wysoki już siwawy człowiek, nie bardzo ubrany. Ten chyba to nie polityczny.

Ale spostrzegam na samym początku, niedaleko ubikacji mojego brata. Jak mu się pokazać? Pytam przechodzącego się żandarma, czy mogę pójść do ubikacji. „Możesz”. Przechodzę między więźniami, ale nie ma nikogo ze Zgierza. Mrugam na brata, on też. Wracam i znowu porozumiewawcze spojrzenie. Wreszcie przyjeżdża samochód więzienny. Ładują nas do środka. Brat przeciska się do mnie i mówi, że jedziemy na śledztwo do Gestapo na Anstadtta. Już wszyscy Zgierzanie tam byli. Przyznali się.

Tadek siedzi w 17 celi z Olbromskim, inż. Krzeмиńskim i Henrykiem Wójcikiem. Na Anstadtta wprowadzają nas do ogólnej sali. Ale zaraz mnie zabiera SS—man i prowadzi na górę.

Stawia mnie zaraz przy drzwiach wejściowych. Przede mną przy stoliku siedzi cywil, zwrócony do mnie plecami, a przy bocznym stole po prawo SS—man, chyba oficer. Przy lewym stole 3 SS—manów, też szarża. Cywil odwraca się do mnie: — „Po niemiecku umiesz?”. — „Nie”. Oficerowie rozmawiają o okropnościach wojny, jak znowu ich znajomy zginął. I tak stoję z pół godziny. Co będzie dalej? Widzę przez okno druty elektryczne i tak je przeliczam. Bo przypomniało mi się, jak szkolna dentystka Glicmanówna rwała mi ząb, to kazała liczyć wróble na drutach za oknem.

Nagle odwraca się ten cywil i pyta: — „Do AK należałeś?”. — „Nie”. Ach, ty taki i owaki. Tu puścił więzankę nie do napisania. „Johan!!!” — krzyknął.

Kazimierz Michalak

Wieczór z Marianem Krzaklewskim

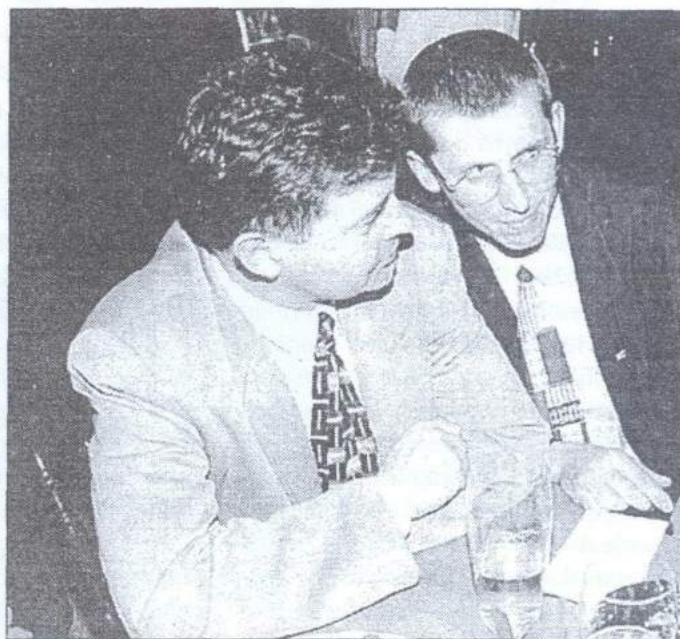
Wśród polskich polityków, szczególnie tych prawicowych, jest moda na działalność w stylu patriotyczno — cierpiętniczym. Jest tu miejsce na spotkanie z seniorami, otwarcie wystawy historycznej, czy koncert galowy w filharmonii. Gorzej, gdy wypada przekonać do siebie młodzież, w miejscu, w którym przebywa najchętniej: w pubie, czy na koncercie muzyki rockowej. Rzadko który polityk umie i chce tam rozmawiać z młodzieżą. W Łodzi okazało się, że do tej wąskiej grupy niewątpliwie należy Marian Krzaklewski, przewodniczący Akcji Wyborczej „Solidarność”, który udowodnił to w trakcie imprezy zorganizowanej przez Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Pub „Portobello” należy do najpopularniejszych w Łodzi. Tego dnia szalenie wypełniło go trzystu członków NZS i Młodzieżowego Komitetu AW„S”. Wchodzącą witała muzyka Janusza Nastarowicza i doskonale wypełniający rolę wodzireja zabawy Krzysztof Kwiatkowski, radny Rady Miasta Zgierza, przewodniczący samorządowego Klubu Zgierz 2000. Na sali dało się wyczuć nastroj oczekiwania, który zmienił się w wybuch radości, gdy pojawił się gość honorowy zabawy — Marian Krzaklewski. Na początku dokonano wyboru królowej balu, która musiała łączyć urodę z inteligencją i gruntowną wiedzą o AW„S”. W celu sprawdzenia tego powołano trzyosobową komisję w składzie: Marian Krzaklewski, Piotr Żak, rzecznik prasowy NSZZ „Solidarność” i Piotr Siczek, szef krajowego biura prasowego AW„S”. Rozpoczęto od pytań prostych, np. kto jest wiceprzewodniczącym AW„S”, by z czasem przejść do bardziej szczegółowych. Wszystkie zawodniczki, a wystartowały trzy panie, wykazały się znakomitą wiedzą na tematy polityczne. Ostatecznie królową balu została koleżanka Mariola Błaszowska, która z przewodniczącym Krzaklewskim wykonała żywiołowy taniec, porywając do zabawy resztę sali. Po tych emocjach atmosferę zmienili występujący: Leszek Czajkowski i Jakub Mędrzycki, którzy zaprezentowali piosenki ze swojej kasety „Śpiewnik Oszołoma”. Najbardziej podobała się „Opowiadka o Bolku—Bimberku”. Piosenka ta przedstawiała historię partyzanta z Armii Ludowej — Bolesława Drabika,

z którego historycy PRL zrobili bohatera, a który w rzeczywistości wyróżniał się, jak pseudonim wskazuje, tylko uwielbieniem samogonu i „planowym odpoczynkiem” w lasach po „ciężkich akcjach bojowych”, czyli rabowaniu polskich chłopów.

W trakcie całej zabawy przewodniczący Krzaklewski siedział przy kolejnych stolikach i rozmawiał z młodzieżą — „To normalny facet, z którym mogłem porozmawiać o wakacjach, gdzie je spędzać, żeby były ciekawe” — cieszył się Tomek Gula z NZS. — „Dowiedziałem się, dlaczego przewodniczący nie lubi owoców pigwy i które rodzaje pizzy mu smakują”. Takie rozmowy przeplatały się z innymi, w trakcie których młodzież pytała np. o program AWS skierowany do młodego pokolenia, czy o sprawy związane z reformą szkolenia wyższego. Jednak najdłuższa rozmowa odbyła się przy tzw. zgierskim stoliku, gdzie wójt gminy Zgierz Henryk Tomczak opowiadał przewodniczącemu o problemach dotyczących mieszkańców jego gminy.

Wszystkim spodobała się gorąca licytacja, poprowadzona przez Krzysztofa Kwiatkowskiego, w trakcie której sprzedano tablice: Komitet Miejski Frontu Jedności Narodu, Rejon Działania ZSMP Łódź Północ i Gminny Ośrodek Propagandy i Kultury w Zgierzu. — „Wszystkie tablice są autentyczne” — zapewniał Sebastian Kwiatkowski. — „Zrywałem je wraz z bratem za komuny. Szpeciły strasznie miasto. Rozstają się z nimi z bólem”. Pierwsza tablica „poszła” za 70 zł, druga za 80 zł, przy trzeciej rozegrała się prawdziwa batalia pomiędzy Piotrem Żakiem, a połączonymi siłami wójta gminy Zgierz, Henryka Tomczaka i zgierskiego radnego Marka Matuszewskiego. Ostatecznie to oni ku-



Marian Krzaklewski i Krzysztof Kwiatkowski

pili tablicę ośrodka propagandy w Zgierzu — za 120 zł. — „Nie mogłem pozwolić, by ta wspaniała tablica poszła w obce ręce” — powiedział Henryk Tomczak. — „Teraz udała nam się licytacja. Kiedy chcieliśmy ją przeprowadzić 1 Maja.” — wspomina Krzysztof Kwiatkowski — „policja nas pobiła i zatrzymała. Dobrze, że są jeszcze w Łodzi miejsca, gdzie można się bawić bez czujnego i karzącego wzroku ministra Millera”.

O północy przewodniczący Krzaklewski wręczył nagrody osobom z łódzkiego AW„S”, które sprzedały najwięcej cegiełek AW„S”. Zabawa skończyła się nad ranem, a wszyscy uczestnicy zapewniali, że w tak doskonałej imprezie nie brali jeszcze udziału. — „Dobrze by było zorganizować więcej takich spotkań” — mówi Izabella Rospara. — „Wszyscy tu obecni mogli się przekonać, jak otwartą, miłą i tryskającą humorem osobą jest Marian Krzaklewski. Przecież polityk to nie statua z brązu, lecz żywy człowiek”.

Akcja Wyborcza „Solidarność” ma ze wszystkich ugrupowań największe poparcie młodzieży, ale nic nie stoi na przeszkodzie, żeby jeszcze je zwiększyć. Imprezy takie, jak ta zorganizowana przez NZS w Łodzi, niewątpliwie temu służą.

Adam Świstak

A WAM co do tego?

W czerwcu 97 r. wojskowe wyższe szkolnictwo medyczne obchodziło 75—lecie. Tymczasem, gdy Polska czyni starania o wstąpienie do NATO, wstrzymano nabór kandydatów do Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, jedynej wojskowej uczelni medycznej w Polsce, bo są plany zlikwidowania jej.

W Polsce, przy ogólnych trudnościach w lecznictwie, pustych jest około 3 tys. łóżek w szpitalach wojskowych, dobrze wyposażonych w sprzęt medyczny i z bardzo dobrą kadrami. Poza szpitalem warszawskim, personel medyczny w nich jest niemal bezrobotny. Wydawałoby się, że ubiegając się o wstąpienie do NATO Polska będzie chciała wnieść do niego to, co w wojsku najlepsze: nie supernowoczesne uzbrojenie, ilość i jakość dywizji, ani duch bojowy armii, ale bardzo dobrze wyszkoloną i zorganizowaną służbę sanitarną. Jeżeli gen. Kaliwoska, szef służby sanitarnej w Wojsku Polskim, nie wie, czym się różni lekarz—oficer od lekarza—cywila powołanego do wojska, to mu wytłumaczę. Lekarz—oficer przede wszystkim rozumie pole walki i potrafi podejmować działania w warunkach całkiem prymitywnych, odbiegających dalece od tych, które można spotkać nawet w najgorszych szpitalach. On musi chcieć i umieć zorganizować pomoc, i nieść ją nawet w ekstremalnych warunkach.

Jeszcze kilka lat temu, gdy doktryna wojenna tzw. „Paktu Warszawskiego” zakładała, że w ciągu kilku bodaj dni mieliśmy zdobyć cieśniny Duńskie, obliczono, że pułki pierwszorzutowe tracą zdolność bojową w ciągu 36 godzin, ilu rannych trzeba wyewakuować, wiadano, jak i gdzie należy rozwinąć szpitale polowe. Teraz, gdy nasza doktryna wojenna zmieniła się na obronną, wygląda na to, że w jeszcze większym stopniu zmieniono

doktrynę zabezpieczenia sanitarnego.

Argument, że na Zachodzie jest bardzo mało takich uczelni, jest dla mnie poważnym argumentem za utrzymaniem WAM. Choćby dlatego, że w przypadku konfliktu zbrojnego lekarz wyszkolony jako wojskowy jest wielokrotnie bardziej przydatny, niż lekarz—cywil, który jest w wojsku na kontrakcie. Wynika to przede wszystkim z motywacji. Młody człowiek, który zgłasza się do WAM—u, w większości przypadków chce być żołnierzem i lekarzem, i ma świadomość, że w przypadku konfliktu zbrojnego ktoś będzie strzelać, ranić i zabijać. To tworzy w nim lepszą postawę.

Jeśli wojsko chce bazować na dogodnym akcesie absolwentów cywilnych uczelni do służby wojskowej, to prawdopodobnie doczeka się selekcji negatywnej: będą się zgłaszać tacy, którzy do wyboru mają wojsko albo bezrobocie, zwłaszcza, że w większości będą mieli do wyboru jedynie tzw. „zielone garnizony”.

Jak dalece lekarze cywilni nie rozumieją wojska, świadczą wyniki lekarskich komisji poborowych, które są tak prawnie umocowane, że nie obsługuje ich wojskowa służba medyczna. Do wojska trafiają ludzie, którzy ze względów zdrowotnych lub charakterologicznych nie powinni się w nim znaleźć. Smutne jest to, że kadra WAM—u, mimo, iż odziana w mundury, staje się coraz bardziej „cywilna”. A ponieważ nie ma wojen i „materiału urazowego”, lekarze zaczynają się specjalizować w dziedzinach, których na polu walki się nie spotka. Kto wie, może i nową ustawę o ułatwieniach w posiadaniu broni wprowadza się też po to, by chirurdzy wojskowi mieli odpowiedni materiał do szkolenia? Ponadto ludzie się starnieją, a ponieważ nikt od nich obecnie nie wymaga rozwijania polowych punktów opatrunkowych i operacji na

salach operacyjnych zainstalowanych na samochodach, więc pracują zupełnie, jak w cywilu.

Jak to się stało, że przy katastrofalnym stanie cywilnych szpitali w Polsce, wojskowe ziejają pustkami? Minister Żochowski stwierdził, że nie będzie refundował kosztów leczenia cywilnych pacjentów w szpitalach wojskowych. Jego argumentów nie znam, ale ci pacjenci i tak muszą być leczeni, i tak trzeba jakiejś placówce zwrócić koszty leczenia.

W cywilnych szpitalach ludzie leżą na korytarzach, a w wojskowych 3 tys. łóżek pustych. Sprzęt medyczny starzeje się nie wykorzystany. Lekarze nie mają co robić. Na oddziałach, gdzie zatrudnia się 16 lekarzy, leży czasem 10 pacjentów. Szpitale wojskowe nie mają ostrych dyżurów. Po wypadku autobusu pod Gdańskiem, w którym było kilkudziesięciu rannych, szpital Marynarki Wojennej nie przyjął ich, bo miał zakaz! Ludzie, których zadaniem jest nieść pomoc w najtrudniejszych warunkach na dzisiejszym polu walki i umieć uporać się z najbardziej skomplikowanymi przypadkami, powodowanymi przez nowoczesne środki rażenia, są odsunięci od praktyki, wręcz zepchnięci na boczny tor. Czy to przypadek, czy celowa działalność? Mnie to wygląda raczej na spisek.

Żołnierz tym lepiej walczy, im ma większe przekonanie, że w przypadku zranienia szybko zaopiekują się nim znakomici fachowcy. Sztuki, jakie się wyprawia dziś z medycznym zabezpieczeniem żołnierza, przemawiają do niego niemal wprost: „synku, nie narażaj się. Wojna jest straszna. Jak zostaniesz ranny, to ci nikt nie pomoże, bo lekarzy wojskowych już prawie nie ma, a ci, co zostali, nie mają żadnej praktyki.”

Andrzej Wilczkowski

Program dla Partnerów

Gmina Zgierz, jako jedna z 40 gmin polskich — w tym jedynie czterech gmin wiejskich — zakwalifikowała się do programu „Partnerstwo dla Samorządu Terytorialnego” (LGPP). Jest to program Amerykańskiej Agencji Rozwoju Międzynarodowego (USAID), polegający na pomocy skierowanej do polskich samorządów lokalnych. W ramach tych działań konsultanci USAID udzielać będą nieodpłatnej pomocy doradczej wybranym gminom w przygotowaniu i realizacji programów innowacyjnych. Celem jest zwiększenie możliwości rozwoju gmin oraz poprawa efektów ich działań.

W przypadku naszej gminy pomoc dotyczyć będzie następujących zagadnień:

- zarządzania strategicznego i planowania finansowego,
- rozwoju gospodarczego,
- gospodarki gruntami.

Warunkiem zakwalifikowania się do programu było uzyskanie jednogłośnej

akceptacji Komitetu Rekomendującego, który oceniał kandydatów biorąc pod uwagę m.in. najważniejsze dokonania gminy w ostatnich 6 latach, za-



angażowanie i umiejętność podejmowania innowacyjnych projektów, chęć zastosowania strategicznego planowania w takich dziedzinach gminy, jak rozwój gospodarczy, infrastruktura.

Program ma wypracować sposób najlepszego zarządzania gminą, które mogłoby być powtarzalne w gminach

o podobnym charakterze. Współpraca ma charakter partnerski, gdyż wymaga aktywnego zaangażowania gmin w określaniu oczekiwanych rezultatów, w samej realizacji oraz w upowszechnianiu pozytywnych doświadczeń w stosunku do innych gmin.

Pierwsze spotkanie zakwalifikowanych gmin z reprezentantami USAID odbyło się w Warszawie pod koniec kwietnia, gdzie przedstawiono roczne doświadczenia miast pilotażowych z realizacji programu „Partnerstwo dla Samorządu Lokalnego”.

Rozpoczęcie programu nastąpi we wrześniu wspólnym podpisaniem „Memorandum o partnerstwie”, który określi plan pomocy doradczej. Współpraca daje nowe możliwości rozwiązywania naszych problemów i będzie miejscem wymiany doświadczeń ze specjalistami z USAID.

Małgorzata Markowska

Z sądu

Kradną

32—letni Franciszek J. pochodzi z Rawy Mazowieckiej, ale ostatnio jego adres zamieszkania zmieniał się w zależności od zakładu karnego, w którym aktualnie odbywał karę pozbawienia wolności. Właściwie koledzy „pod całą” opowiedzieli mu o urokach terenów rekreacyjnych na Ziemi Zgierskiej. Na myśli nie mieli bynajmniej wypoczynku, lecz złodziejską robotę.

Pan Franciszek przypomniał sobie, że niedaleko Zgierza mieszka jego kuzyn, więc po zakończeniu ostatniego urlopu od społeczeństwa wybrał się w odwiedziny. Wsiadł do autobusu, pojechał do Aleksandrowa, a stamtąd piechotką do Nakielnicy, gdzie zamieszkiwała rodzina. Dawno nie oglądane krewniaka przyjęto bardzo serdecznie. Ten zaś, gdy tylko trochę się w Nakielnicy zadomowił, przystąpił do realizacji swoich więziennych planów.

Wieczorami wymykał się z domu i dokonywał włamań do pustych domków letniskowych, głównie w Sokolnikach, Ustroniu i na peryferiach Zgierza. Skradziony towar — rowery, kosiarki, narzędzia, sprzęt turystyczny, artykuły gospodarstwa domowego — „opychał” na Bałuckim Rynku.

Franciszek J. starał się zachowywać wszelkie środki ostrożności. Działal w rękawiczkach, a skradzionych przed-

miotów nigdy nie przywoził do domu. Mimo to wpadł w ręce policjantów ze Słowika. Ci ustalili, że przyjezdny złodziej ma swoim koncie przynajmniej 22 włamania. Działal od lipca 1995 r. Jak wyznał funkcjonariuszom, swój proceder traktował jako źródło stałego dochodu, zaś jako przyczynę jego uprawiania wskazał konieczność zaspokajania podstawowych potrzeb swojej rodziny. Pan Franciszek ma bowiem na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci. Teraz sam będzie musiał przenieść się na wikt więzienny.

Komórkowcy

17 kwietnia br. zgierscy policjanci zatrzymali 28—letniego Przemysława P., posiadającego na swym koncie kilkanaście włamań do komórek i pomieszczeń gospodarczych na osiedlu 650—lecia. Funkcjonariuszy zaciekało, że złodziej niemal bezbłędnie trafiał do miejsc, gdzie przechowywano cenne przedmioty. Jak się okazało, komórki do „obrobienia” wskazywał mu 43—letni Zdzisław T. Będąc właścicielem firmy porządkowej miał on dobre rozpoznanie posesyjne i wiedział kto, gdzie i co trzyma. Zdzisław T. nie tylko służył radą swojemu młodszemu kompanowi, ale również pomagał mu w przechowywaniu skradzionych rzeczy. Łupem złodziei padał głównie sprzęt turystyczny oraz rower, z których zbytem nie było większych problemów, przez co szansa ich odzyskania jest raczej niewielka.

Radosław Gajda

Czekamy cierpliwie

Nasi klienci pytają często o postęp prac przy nowej siedzibie Banku przy ul. Długiej 34, pragnę więc przekazać Państwu najnowsze informacje na ten temat.

na rozpatrzenie. Wiemy, że Wojewódzki Konserwator Zabytków zaopiniował nasz wniosek negatywnie.

Wielokrotne interwencje i ponaglenia dotychczas nie przyniosły rezultatów. Podobno urzędnicy w Warszawie mają bardzo dużo takich spraw do rozpatrzenia.

Niewykluczone, że wobec negatywnego stanowiska urzędników, nie doceniających woli Banku do odtworzenia budynku i zainwestowania sporych pieniędzy, poszukamy innych rozwiązań, aby poprawić swoje warunki lokalowe.

Miłe nagrody od Banku

1 czerwca, na tegorocznym Świątku Gminy Zgierz i IV Wojewódzkiej Majówce Strażaków, w Dzierżanej koło Białej, obecny był również nasz Bank. Zarząd Banku postanowił nagrodzić wszystkich uczestników odbywającego się w ramach Świąta Gminy I Sztafetowego Biegu Jednorożca - dużą grupę młodzieży ze szkół podstawowych w gminie Zgierz.

W imieniu Zarządu Banku z radością wręczyłam uczestnikom Biegu nagrody - czekolady i firmowe długopi-



W księdze wieczystej nie ma wpisu, że jest to zabytek.

Po wykonaniu kilku ekspertyz okazało się, że budynek jest tak poważnie zniszczony, że jego remont jest bezsensowny. Wykonanie remontu wbrew tym ocenom byłoby bardzo kosztowne i skomplikowane. Dlatego Bank wystąpił do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Łodzi z wnioskiem o zgodę na rozbiórkę budynku. Mimo, iż jednocześnie zadeklarował odtworzenie budynku, nie uzyskał zgody na rozbiórkę. Nie pozostawało nic innego, jak wystąpić do Generalnego Konserwatora Zabytków w Warszawie z wnioskiem o skreślenie budynku z rejestru zabytków, co uczyniono w marcu br. za pośrednictwem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Do wniosku trzeba było załączyć ekspertyzy, inwentaryzację budynku, a także obszerną dokumentację zdjęciową, obrazującą wygląd budynku z zewnątrz i od wewnątrz.

Właściwie dziwny to trochę zabytek, który nie wyróżnia się niczym szczególnym, nie są też z nim związane żadne ważne wydarzenia. Wybudowany został jako plebania parafii ewangelicko-augsburskiej w połowie XIX wieku, decyzję o wpisie do rejestru zabytków wydano dopiero w PRL, w 1972 r. W księdze wieczystej nie ma wpisu, że jest to zabytek.

Wniosek od połowy kwietnia leży w Warszawie i czeka



Pani dyrektor, Elżbieta Zytek wręcza nagrody zwycięzcom.

sy, które bardzo im się spodobały i wywołały dużo radości i sympatycznych uśmiechów.

mgr inż. Elżbieta Zytek
PREZES ZARZĄDU
i DYREKTOR
Banku Spółdzielczego

Pewność Bezpieczeństwo Gwarancja

Środki zdeponowane na rachunku KONTO OSOBISTE - 13,25%
(oprocentowanie wraz z kwartalną kapitalizacją odsetek 13,92%)

Lokaty terminowe złotowe

7 DNIOWE*	12,5 %
14 DNIOWE*	13,5 %
21 DNIOWE*	14,5 %
1 MIESIĘCZNE	15,5 %
2 MIESIĘCZNE	16,5 %
3 MIESIĘCZNE	17,0 %
6 MIESIĘCZNE	18,5 %
12 MIESIĘCZNE	19,5 %
24 MIESIĘCZNE	20,0 %
36 MIESIĘCZNE	20,0 %

* minimalna kwota lokaty 5.000 PLN

KTO DA

Nowa jakość
w gospodarce polskiej!

Od września 1996r. PBG Bank wchodzi w skład Grupy Pekao S.A. Znaczenie Grupy Pekao SA w systemie bankowym ilustrują wybrane wielkości określające jej pozycję na rynku usług bankowych:

- I miejsce pod względem sumy bilansowej
- I miejsce w zakresie funduszy własnych brutto
- I miejsce w zakresie należności z tytułu kredytów netto
- II miejsce w zakresie depozytów ogółem
- II miejsce w łącznych obrotach Giełdy Papierów Wartościowych
- II miejsce pod względem sieci placówek (PBG SA 140, Grupa 400).

Współczynniki efektywnościowe i ostrożnościowe określają Grupę Pekao SA jako instytucję rentowną i bezpieczną.

Nastąpiło znaczne zwiększenie bezpieczeństwa bankowych środków, gdyż wzajemnie gwarantujemy sobie płynność. Bieżąca płynność płatnicza każdego członka Grupy Pekao SA jest gwarantowana przez pozostałych członków (Bank Pekao SA posiada gwarancje Skarbu Państwa do 1999r.).

Ponadto Poczucie Bezpieczeństwa Gromadzonych środków finansowych daje Bankowy Fundusz Gwarancyjny (ustawa z dnia 14.12.1994r. DzU Nr 4/95)

PBG Bank - Grupa Pekao S.A., Oddział w Zgierzu • Zgierz ul.Długa 59, tel. 16 40 43 • Zgierz ul.Gałczyńskiego 33 b/c, tel. 17 62 90 (bankomat 24h) • Zgierz ul.A.Struga 30, tel. 16 20 34 w.1492 • Ozorków ul.Nowe Miasto 3 tel. 18 96 60 • Głowno ul.Fabryczna 1, tel. 19 46 44 • Łódź Teofilów, ul. Aleksandrowska 38, tel. 50 99 55 (bankomat 24h)

 **PBG BANK**
Grupa Pekao SA

Ze złóż Jurajskich



nadciągały chore dinozaury. Aż roilo się tu od tych olbrzymów. Ale pewnego dnia na Ziemi spadł meteor o średnicy 10.000 m. Świat zadrżał i jezioro skryło się głęboko pod ziemią. Znow nastąpiła susza i zapanował smutek. PULS Ziemi stał się niewyczuwalny na 130 mln lat. Dinozaury wyzdychały z tęsknoty za ulubioną wodą. Pojawili się pierwsi ludzie. 130 mln lat później, podczas poszukiwań węgla brunatnego dowiercono się do poziomu 300 m i z głębi ziemi znow trysnął życiodajny PULS! Jak się oka-

zało, znaleziono dawne jezioro! Jego długość jest taka, jak meteorytu - 10.000 m. W tej olbrzymiej przestrzeni czeka wciąż na wypicie 200.000.000.000 l niezwykle zdrowej, czystej wody, na której wyrosły dinozaury.

EKO-PULS zaprasza do spróbowania i picia wody. W wielu sklepach do nabycia są:

Mineralna woda gazowana i niegazowana, napoje słodzone i gazowane: pomarańczowy, cytrynowy, grejpfrutowy, tonik, oranżada i - już wkrótce - będzie też nowa, czerwona oranżada - Tradycyjna.

Trwa **KONKURS** na najlepsze hasła, ilustracje i fotografie, reklamujące naszą wodę mineralną i napoje słodzone. Czekamy na propozycje dorosłych i dzieci!

EKO-PULS Spółka z o.o.
95-046 Gieczno
ul. Główna 21, tel./fax (0-42) 178387,
tel. 178473,
w godz. 8 - 16.

naturalna woda mineralna

130 mln lat temu Ziemia odetchnęła z ulgą. Po latach katastrofalnej suszy Stwórca utworzył w okolicach Gieczna wielkie jezioro. Ożywiony PULS Ziemi dał się wyczuć daleko stąd. Ponieważ głównymi mieszkańcami okolic Gieczna były wtedy dinozaury, akwen wody PULS był dla nich naturalnym wodopojem. Lata mijały, dinozaury rosły, a wielkie jezioro zdrowej wody dawało orzeźwienie. Czemu w niej nie ma! W każdym litrze ponad 1000 mg różnych minerałów: fluor, wapń, potas, magnez i sól. Okazało się, że woda ma bardzo dobroczynne działanie na różne choroby: astmatyczne, alergiczne, gośćcowe, oddechowe i krążeniowe. Ostatnie badania wykazują, że do jeziora





P. U. P. „CERDOM”

Autoryzowany Przdstawiciel

ZZPC "Opoczno"

Oferuje:

- ✓ płytki ceramiczne ściennie i podłogowe
- ✓ płytki mrozoodporne krajowe i zagraniczne

ponadto:

- kleje i masy do fugowania firm "Atlas" i "Ceresit"
- sanitariaty, wanny, brodziki, kabiny, baterie
- cegłę szamotową do kominków i szamot
- listwy wykończeniowe do płytek, boazerię panelową i PCV
- okapy, zawory kulowe, gwoździe, kołki rozporowe, pędzle, farby, szczotki itp.

☛ ceny det. płytek w gatunku I są niższe o 7% od ceny producenta

☛ ceny det. płytek w gatunku II i III - na poziomie cen producenta

Sprzedaż ratalna. Zapraszamy.

1. Zgierz, ul. Dąbrowskiego 19 tel. 19 01 54
2. Łódź, ul. Piotrkowska 255 tel. 51 10 88
3. Łódź, ul. Lutomiarska 69 tel. 37 44 90

GMINNY ZAKŁAD DIAGNOSTYKI I MECHANIKI POJAZDOWEJ

Dąbrówka Wielka ul. Kościelna 6 tel. 17 - 82 - 53

Wykonuje usługi w zakresie:

- badań technicznych: motocykli, samochodów osobowych, ciężarowych, ciągników i przyczep samochodowych
- diagnostyki silnika i podwozia
- napraw bieżących wszystkich marek pojazdów

Zakład czynny:

pon.	8 - 20
wto.- pt.	8 - 18
sob. prac.	8 - 13

Usługi wykonujemy szybko i tanio!



"CYPRIANÓW"

FIRMA PRYWATNA

95 - 001 Cyprianów 8

tel. (042) 178149 fax. (042) 178139

Producent elementów do krzeseł i foteli biurowych, kołpaków do butli gazów technicznych, zapinek do paneli ściennych drewnopodobnych i PCV.

Poszukujemy ODPOWIEDZIALNYCH Pracowników:

do obsługi pras, montażu, spawaczy (migo-maty), pracowników narzędziowni, mechaników do remontu maszyn.



ANTENY
TV, SAT, CB, UKF, GSM
DOMOFONY

MONTAŻ, NAPRAWA
ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA

Zgierz, ul. Piłsudskiego 28

TEL. 16-88-08, 16-19-35

FACHOWO, TANIO, GWARANCJA

ARTMAR

Łódź, ul. Piłsudskiego 65/2 tel. 74 - 73 - 14

Profesjonalne Systemy Nawodnień: ogrodów, trawników, plantacji, parków, szkółek, obiektów sportowych.

Automatyczne Systemy Nawadniające Firmy:

RAIN BIRD

*Bezpłatne wywoływanie filmów!
Karta stałego klienta - 10% taniej*

**Wszystkie zdjęcia
solidnie i tanio,
na najlepszych materiałach
Royal Gold Kodak zapewni Ci:**

FOTOLAND

ZGIERZ, ul. Stary Rynek 10

ATRAKCYJNE CENY
SPRZEDAŻ RATALNA



**Okna PCV,
Materiały budowlane
do ociepleń budynków:**
elewacje winylowe (siding), styropian,
kleje, tynki
i inne materiały ocieplające

DORADZTWO I WYKONANIE



OKOR

proponuje:

95 -100 Zgierz,

ul. Podgórna 2

tel/fax:(0 - 42) 16 - 45 - 97

w godz.: 8⁰⁰ - 17⁰⁰

oferujemy również

KORĘ DRZEW IGLASTYCH — niezastąpioną w uprawie roślin ogrodniczych

Pierwsza wzmianka 611 lat temu!

Brachowice Stare

Biorąc pod uwagę samą nazwę wsi, w naszym cyklu powinna być jedną z pierwszych. Jest przecież na literę „b”. Jest jednak przymiotnik, który w oficjalnych wykazach znajduje się pierwszy, a więc dopiero teraz będą o niej informacje. Bogiem a prawdą, to zastanawiałem się, dlaczego nie może nazwa naszego sołectwa brzmieć „Brachowice Stare”. Okazuje się jednak, że przymiotnik „stare” ma swoje ogromne znaczenie. Brachowice są naprawdę stare. Nawet Nowe.

Początek XVI w. przynosi informację o dwóch wsiach tej nazwy - *Brachovice duplex maius et minus*.

Spis miejscowości z pierwszej ćwiartki wieku XIX informuje o wsi (jednej?) Brachowice, mającej 11 domów i 109 mieszkańców jako własności prywatnej.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego (rok 1880) podaje, że istniała wieś i folwark Brachowice w powiecie łęczyckim, gminie Rogoźno i parafii Gieczno. Podane są tylko dane dla folwarku - 345 mórg ziemi, w tym ornej 288 i łąk 41. Należy domniemywać, że brakujące „morgi” to zabudowania i nieużytki.

Brachowice zawsze należały do parafii Gieczno. W tym miejscu chciałbym wspomnieć o wydanej ostatnio w Toruniu pracy prof. Andrzeja Tomczaka pt. „Zarys dziejów parafii Gieczno”. Jest to chyba pierwsza z naszego regionu tak obszerna informacja o najstarszych (ale nie tylko) dziejach. Dzięki uprzejmości autora, jednego z najlepszych polskich archiwistów, związanego węzłami rodzinnymi z opisywaną parafią, jeden egzemplarz tej pracy znajduje się w bibliotece Muzeum Miasta Zgierza. A powinien, wydaje mi się, być, jeżeli nie w każdym domu, to przynajmniej w każdej szkole na terenie gminy Zgierz.



Jedna z najstarszych domów w Brachowicach

Pierwsza wzmianka o nich to rok 1386 (tak, tak - to już 611 lat temu). Poznajemy wtedy także pierwszego właściciela miejscowości o nazwie Brathcuice - Falibogiusa (prawdopodobnie Chwaliboga).

Często „procesowali” się w końcu XIV w. ówcześni właściciele, ale dzięki temu mamy wiele informacji o nazwie i przynajmniej ich imiona. I tak: w 1388 r. występował przed sądem łęczyckim *Diuisius de Brathouice*; w 1389 r. - *Florianus i Abraham* z Brathouic lub Brachouic; w 1390 - *Dzirzsko de Brachouicze*; w 1394 r. znów Abraham i Florian; w 1397 - Martinus; w 1398 Derslaus i Divissius i w 1399 r. znów *Florianus heres de Brachovicze*, czyli samodzielny już właściciel.

Przewodnik po zabytkach architektury województwa łódzkiego z 1988 r. podaje w ówczesnych Brachowicach (bez rozróżnienia Nowych, czy Starych) trzy drewniane domy kwalifikujące się jako zabytki - nr 10 - własność Jana Tomczaka z 1914 r., Janiny Pietruszki z 1905 r. i Stanisława Stańczyka z ostatniej ćwiartki XIX w.

Obecne sołectwo to dwie wsie: sołeckie Stare Brachowice i Nowe Brachowice. Wśród obiektów fizjograficznych występują nazwy pól też związane z nazwą wsi: Brachowiczki i Podbrachowiczki. Występuje także nazwa rzeczki - Struga.

Maciej Wierzbowski

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Miesięcznik wydawany przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 16-01-77 i 16-25-15 w. 238, fax: 16-03-27 i 16-45-54, e - mail: zgierz@post.ld.onet.pl

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretariat, korekta),

Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska & Grzegorz Barylski.

Druk: RED-Action®; nakład 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.